Dziś 8 stron | Cena 50 gr | Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, piątek 22 lipca 1960 r. | ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR | Nr 173 (3456) | Wyd. A' | Nakład 46.769

Pierwszy cement na Święto Wyzwolenia

12 bm. w cementowni w Chełmie rozpalono ostatni z sześciu pieców obrotowych, włączając go do normalnej produkcji klinkieru. Do tej pory chełmska cementownia, pomimo że dopiero część urządzeń jest w pełnym rozruchu, potrafiła wyprodukować już 18 tys. ton klinkieru. Obecnie do pełnego uruchomienia chełmskiej cementowni pozostaje jeszcze ukończenie montażu trzech młynów cementu oraz 4 dalsze silosy i 2 pakowarki cementu do worków. Uruchomienie jednej z nich pozwoli na 22 Lipca wypuścić pierwsze worki cementu z Cementowni „Chełm".

Na zdjęciu: Cementownia „Chełm". *CAF — fot. Czarnogórski*

Z kraju

OBCHODY 1200-LECIA GNIEZNA

21 bm. o godz. 12 hejnał odegrany przed gmachem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gnieźnie i dźwięk syren wszystkich fabryk miasta, obwieścił inaugurację uroczystości 1200-lecia piastowskiej stolicy Polski oraz rozpoczęcia centralnych w Wielkopolsce obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i 16 rocznicy Polski Ludowej.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA T. KOŚCIUSZKI W ŁODZI

W przeddzień Święta Odrodzenia mieszkańcy Łodzi obchodzili uroczyście 16 rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN i 550-lecie zwycięstwa polskiego oręża nad zakonem krzyżackim. Na uroczystości przybyli liczni działacze partyjni i państwowi z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, ministrem obrony narodowej gen. broni Marianem Spychalskim.

Głównym punktem uroczystości było odsłonięcie na placu Wolności pomnika Tadeusza Kościuszki zburzonego przez hitlerowców w 1939 roku.

22—29 LIPCA „DNI GDAŃSKA"

Mieszkańcy Gdańska obchodzą doroczne „Dni Gdańska", które trwać będą od 22 do 29 bm.

„Dni Gdańska" zainauguruje 22 Lipca uroczysta wspólna sesja Miejskiej Rady Narodowej i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Dworze Artusa, w czasie której odbędzie się wręczenie nagród laureatom miasta.

W przededniu Święta Odrodzenia uczczono pamięć poległych żołnierzy polskich i radzieckich

WARSZAWA

21 bm. w przeddzień Święta Odrodzenia, odbyło się złożenie wieńców na Cmentarzu — Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich oraz na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. W czasie obu uroczystości kompania honorowa WP prezentowała broń. Orkiestra odegrała: na Cmentarzu — Mauzoleum — hymny radziecki i polski oraz Międzynarodówkę, zaś na Grobie Nieznanego Żołnierza hymn narodowy.

Na Cmentarzu — Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich, gdzie w czasie uroczystości obecny był ambasador ZSRR w Polsce Piotr Abrasimow, wieńce złożyli: od KC PZPR — Roman Nowak, Stefan Misiaszek i Józef Olszewski, od Rady Państwa — Julian Horodecki i Leon Chajn, od rządu PRL — Zenon Nowak, Feliks Pisula i Antoni Radliński, od Sejmu PRL — liczna grupa posłów, od NK ZSL delegacja z sekretarzem NK — Sylwestrem Leczykiewiczem, od CK SD delegacja z sekretarzem generalnym stronnictwa — Leonem Chajnem.

Na Grobie Nieznanego Żołnierza wieńce złożyli: od KC PZPR — Mieczysław Marzec, Józef Czesak i Witold Kuczyński, od Rady Państwa — Julian Horodecki i Kazimierz Banach, od rządu PRL — Julian Tokarski, Jan Dąb-Kocioł i Zygmunt Moskwa, od Sejmu PRL — liczna grupa posłów. Od NK ZSL — delegacja z sekretarzem NK — Józefem Olszyńskim, od CK SD delegacja z wiceprzewodniczącym stronnictwa — Janem Karolem Wende.

Wspaniała »Suita deszczowa« na stadionie Stali

Występ zespołu lwowskiego w Rzeszowie

Po raz drugi Państwowy Przykarpacki Zespół Pieśni i Tańca ze Lwowa wystąpił w Rzeszowie. Ponad 8 tys. rzeszowiaków, liczne wycieczki, mimo padającego bez przerwy deszczu przyszło na stadion rzeszowskiej „Stali" podziwiać występy wspaniałych artystów. Barwne stroje tan-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Nowy IX piec martenowski *uruchomiono w Hucie im. Lenina*

KRAKÓW

W nocy z 20 na 21 bm. przeprowadzony został pierwszy wytop stali z nowo wybudowanego pieca martenowskiego nr IX w Kombinacie im. Lenina.

Piec nr IX został uruchomiony o blisko 5 miesięcy wcześniej niż zaplanowano. Dzięki wcześniejszemu podjęciu produkcji, huta da w br. dodatkowo ponad 100 tys. ton stali.

Piec nr IX jest już przedostatnim z przewidzianych dla stalowni Huty im. Lenina. Obecnie trwa już budowa ostatniego bliźniaczego obiektu nr X. Obydwa piece wykonane są według polskich wzorów i oparte na krajowych dostawach. Część aparatury kontrolno - pomiarowej przekazały zakłady przemysłowe Związku Radzieckiego.

Z uroczystej sesji WRN, MRN i PRN w Rzeszowie

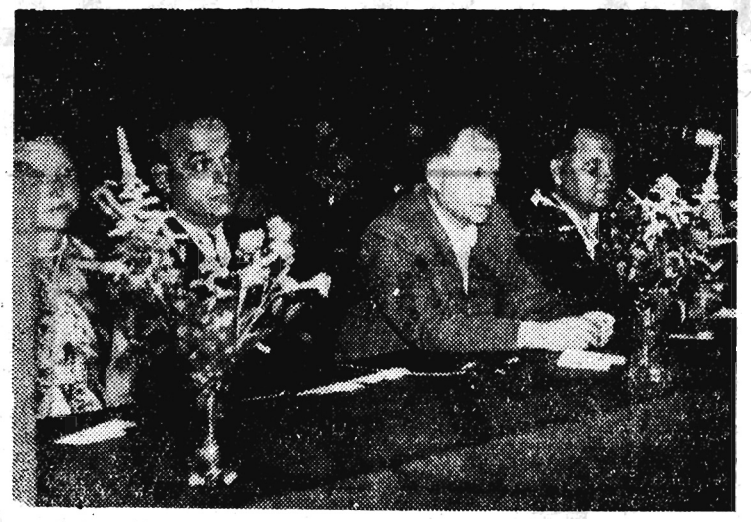

W Prezydium uroczystej sesji WRN, MRN i PRN z okazji 22 Lipca siędzą od lewej: przewodniczący Prez. WRN mgr Fr. Jagusztyn, przewodniczący delegacji ze Lwowa V. I. Piertruszko, sekretarz KW PZPR inż. St. Wójcik.

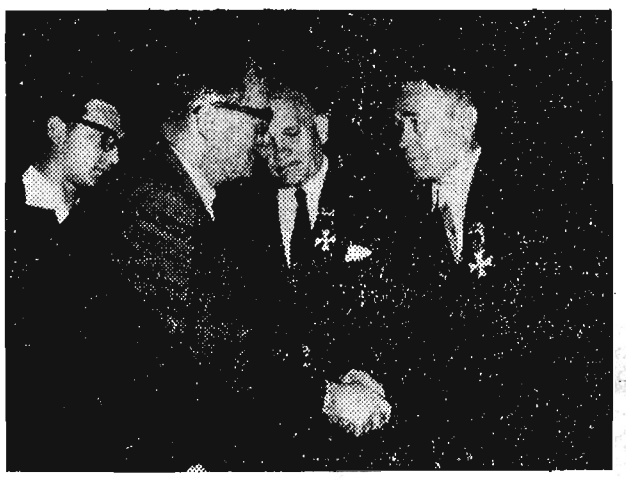

Wiceprzewodniczący Prezydium WRN tow. M. Kaczor odznacza Oficerskimi Krzyżami Orderu Odrodzenia Polski Ireneusza Erwana i Józefa Bielendę.

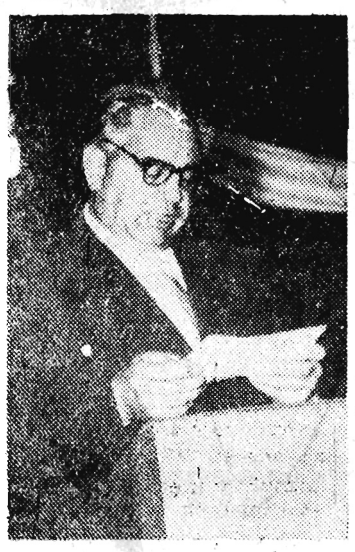

W imieniu delegacji z Koszyc (CSR) przekazuje pozdrowienia społeczeństwu rzeszowskiemu tow. J. Moctowczak.

Członkowie Państwowego Przykarpackiego Zespołu Pieśni i Tańca, który uświetnił część artystyczną uroczystej sesji.
Foto — M. Kowal

Dwudziestolecie władzy radzieckiej w republikach nadbałtyckich

MOSKWA

21 bm. narody radzieckich republik nadbałtyckich i narody całego Związku Radzieckiego obchodziły uroczyście 20 rocznicę ustanowienia władzy radzieckiej w republikach łotewskiej, litewskiej i estońskiej. Wszystkie dzienniki radzieckie poświęcają temu wydarzeniu całe kolumny. „Prawda" przytacza szereg interesujących cyfr z dziedziny wzrostu ekonomiki i kultury republik nadbałtyckich. W roku 1959 np. w ciągu 33 dni na Litwie produkowano tyle, ile w ciągu całego roku 1940. Podobny wzrost produkcji notuje się w innych republikach nadbałtyckich.

Występ zespołu lwowskiego w Rzeszowie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

cerzy i śpiewaków z jednej strony oraz bajkowo kolorowa widownia ukryta pod setkami parasoli.

Przykarpacki Zespół Pieśni i Tańca występując na śliskiej estradzie pokazał doskonałą technikę tańca oraz umiejętność nawiązania bezpośredniego kontaktu z publicznością. Obok wielu ukraińskich i rosyjskich melodii ludowych, z których największe uznanie wśród widzów zdobyły „Warzyła baba łebiodę", „Oj na górze dwa dąbczaki", „Toczyła się fajka z góry", zespół wykonał kilka popularnych piosenek w języku polskim. Największą porcję braw otrzymał solista Józef Wygnański, który wraz z chórem wykonał rzeszowską piosenkę „Laboga chłopaki". Z niemniejszym entuzjazmem przyjęte inne piosenki polskie „Czy pamiętasz Janku", „Hej tam za górą". Senior zespołu i solista F. Gusakow snuł przed publicznością swoje wspomnienia w piosence „Oj gdy ja miał dwadzieścia lat", będąc obok Stefana Urbanowicza, Leonida Boguszewskiego, Ireny Radźko i Walentyny Szumlańskiej najlepszym solistą zespołu.

W doskonałym zespole tanecznym zwracał uwagę duet Nosowa i Gołudczenko, który w czasie wykonywania „rosyjskiego tańca" zebrał rzęsiste brawa od rozgrzanej polotem tańca rzeszowskiej publiczności. Występ zakończono „Suitą ukraińską".

Po zakończeniu występu na estradę weszli w rzeszowskich strojach ludowych słuchacze Studium Nauczycielskiego wręczając artystom wiązanki kwiatów.

S. Pen.

Drodzy polscy Towarzysze i Przyjaciele

Dzisiaj w 16 rocznicę ogłoszenia Manifestu Lipcowego przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przekazujemy Wam braterskie bojowe pozdrowienia.

Przed 16 laty zostały założone mocne i trwałe podwaliny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dzień 22 Lipca 1944 roku był rozstrzygającym zwrotem w życiu Waszego narodu tak bogatego w walki wolnościowe, dniem w którym wyzwolone masy ludowe losy kraju wzięły w swoje ręce i wyprowadziły go z ucisku oraz wyzysku na jasną drogę socjalistycznego budownictwa.

DRODZY TOWARZYSZE!

Rewolucyjna polska i niemiecka klasa robotnicza posiadają historyczne więzi, które są im drogie i łączą się z takimi nazwiskami jak Róża Luksemburg, Julian Marchlewski i Leon Jogiches Tyszka. Szczególną i wielką radością napawa nas fakt, że dzisiaj także w Niemczech istnieje socjalistyczne państwo, którego obywatele wspólnie z Wami cieszą się z Waszych sukcesów. Niemiecka Republika Demokratyczna stanowi gwarancję, że między naszymi obydwoma narodami panuje przyjaźń i pokój. Układ zawarty 6 czerwca 1950 r. przez rządy naszych narodów o granicy na Odrze i Nysie wprowadził historyczny zwrot w stosunkach między Niemcami a Polską. W swoich politycznych konsekwencjach jest on właściwą odprawą na politykę niemieckich imperialistów. Podpisanie układu 6 czerwca 1950 r. jest ważnym elementem dla utrzymania i zabezpieczenia pokoju w Europie.

Jednakże nasze kraje muszą być w jak najwyższym stopniu czujne wobec polityki Adenauera, zwłaszcza obecnie gdy po zerwaniu przez Amerykanów paryskiej konferencji na szczycie odwetowcy jawnie i bezwstydnie występują przeciw pokojowi. Na posiedzeniu Eundestagu w dniu 30 czerwca br. został przez przedstawicieli rządu Adenauera przedstawiony odwetowy program wojenny. Rachuby militarystów bońskich spełzną na niczym, rozbiją się bowiem o współpracę i nierozerwalną przyjaźń naszych obydwu krajów. Militaryści nie zrealizują swoich planów ponieważ nasze kraje należą do potężnej i wielkiej rodziny narodów socjalistycznych, którego czołową siłą jest Związek Radziecki. Dzisiaj siły pokoju i socjalizmu określają układ sił w świecie i dlatego 1 września 1939 roku już nigdy się nie powtórzy. Z tych względów jakikolwiek „Drang nach Osten" jest przedsięwzięciem już w zarodku i z góry skazanym na niepowodzenie.

Z okazji Waszego święta narodowego życzymy Wam dużo sukcesów w realizacji Waszego planu 5-letniego w marszu do socjalizmu.

Pozdrawiamy Was drodzy towarzysze w redakcji i wszystkich obywateli Waszego pięknego województwa z serdecznym i braterskim pozdrowieniem

FREUNDSCHAFT — PRZYJAŹŃ

Zespół Redakcji „VOLKSWACHT" — organu Komitetu Wojewódzkiego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec w Gera (NRD)

Odpowiedź USA na notę ZSRR w sprawie rakiet »Polaris«

WASZYNGTON

Stany Zjednoczone oznajmiły w środę wieczorem, że będą nadal uzbrajać Europę zachodnią — w tym także NRF — w najnowocześniejsze pociski rakietowe.

Oświadczeniem tej treści odpowiedziały USA na notę radziecką z 19 bm., która zwracała uwagę, iż udostępnianie militarystom zachodnioniemieckim napastniczej broni rakietowej — pocisków typu „Polaris" — poważnie zwiększa groźbę agresji w samym sercu Europy.

Odpowiedź USA głosi, że Stany Zjednoczone nie zamierzają wyposażyć w rakiety „Polaris" — „bezpośrednio NRF", ale nie kryje równocześnie, iż Waszyngton „omawia sprawę wyposażenia w te pociski paktu północnoatlantyckiego". W połączeniu ze stwierdzeniem, iż „NRF w sprawach obrony polega na NATO", oznacza to niedwuznacznie, iż Republika Federalna może jednak te pociski otrzymać — jako członek sojuszu atlantyckiego.

POWOŁANIE NOWYCH PROFESORÓW

20 lipca 1960 r. przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wręczył dyplomy nominacyjne mianowanej ostatnio grupie profesorów wyższych uczelni cywilnych i wojskowych.

Na zdjęciu: Tytuł profesora zwyczajnego na Wydziale Górniczym w Politechnice Śląskiej w Gliwicach otrzymuje dr inż. T. Laskowski.

CAF — fot. Kondracki

Rada Bezpieczeństwa obraduje nad sytuacją w Kongo

NOWY JORK

Przez całą noc ze środy na czwartek, odbywało się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, która dyskutowała nad obecną sytuacją w Republice Kongo.

Podczas sesji Rady Bezpieczeństwa jako pierwszy zabrał głos sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjoeld, przedstawiając swój raport na temat wykonania poprzedniej rezolucji Rady Bezpieczeństwa i obecnej sytuacji w Kongo. Hammarskjoeld oświadczył m. in., że Organizacja Narodów Zjednoczonych rozpoczynała swą działalność w Republice Kongo z nadzieją na powodzenie całej akcji. Hammarskjoeld stwierdził, że nadzieja w powodzenie akcji nie opuściła go, ale że po obiecującym starcie, nie uzyskano jeszcze tego, czego się spodziewano.

Następny przemawiał delegat Republiki Kongo, Kanza.

Kanza w ostrych słowach zaatakował delegata belgijskiego, oskarżając Belgię o trzykrotne pogwałcenie w ciągu ostatnich dni traktatu o niepodległości Konga.

Stwierdził on, że Belgia powinna była wycofywać swe wojska z Kongo w miarę przybywania tam oddziałów ONZ. Belgowie jednak zasłaniając się troską o los swych obywateli, realizowali swoje cele, nie troszcząc się o los narodu całego terytorium kongijskiego. Delegat Konga dodał, że Belgia dokonała bezpodstawnej agresji, gdyż ze strony sił kongijskich nie nastąpiła żadna prowokacja.

Następnie mówca przypomniał ultimatum rządu kongijskiego, że o ile oddziały belgijskie nie wycofają się w ciągu najbliższych godzin, to rząd premiera Lumumby zwróci się o pomoc do Związku Radzieckiego.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego, wiceminister Kuźniecow oświadczył m. in., że Związek Radziecki zgłosił formalną rezolucję, domagającą się wycofania belgijskich sił zbrojnych z Konga w ciągu najbliższych trzech dni. Kuźniecow dodał następnie, że członkowie ONZ powinni podjąć kroki w kierunku „respektowania integralności Republiki Kongo i powstrzymania się od wszelkiej akcji, która pogwałciłaby tę integralność".

Delegat radziecki oskarżył Belgię o dokonanie imperialistycznej agresji, wymierzonej przeciwko niepodległości Republiki Kongo.

Nawiązując do raportu sekretarza generalnego ONZ — Hammarskjoelda, Kuźniecow stwierdził, że stali członkowie Rady Bezpieczeństwa nie powinni wysyłać swych wojsk do Konga. W związku z tym Kuźniecow zażądał natychmiastowego wycofania żołnierzy amerykańskich z Leopoldville.

Barbara Moore maszeruje przez Australię

CANBERRA. Słynna brytyjska lekarka — piechur, dr Barbara Moore, która niedawno ukończyła pieszy maraton przez Stany Zjednoczone, przybyła do Australii, gdzie rozpoczęła nowy rajd pieszy.

W środę dr Moore przybyła do miejscowości Wagga Wagga, położonej około 500 kilometrów od Sydney. 5 tysięcy mieszkańców tego miasta wyległo na spotkanie dr Moore wiwatując na jej cześć.

TRAGICZNA KATASTROFA PIŁKARZY DUŃSKICH

16 bm. wydarzyła się w Danii w pobliżu lotniska w Kopenhadze tragiczna katastrofa samolotu pasażerskiego. Zginęło w niej 8 piłkarzy kombinowanej reprezentacji Danii udających się na mecz do Hörnig w Jutlandii.

Na zdjęciu: Na miejscu katastrofy.

FOT — CAF

Vittorio de Sica ubiega się o obywatelstwo Liechtensteinu

RZYM

Popularny włoski reżyser i aktor filmowy, Vittorio de Sica złożył u władz księstwa Liechtenstein prośbę o przyznanie mu obywatelstwa tego kraju. Powodem tej prośby jest pragnienie zawarcia małżeństwa ze swą długoletnią przyjaciółką, Marią Mercade. Poprzednie małżeństwo reżysera z aktorką Giuditta Rissone zostało zerwane przed kilkunastu laty. Otrzymał on w r. 1953 rozwód wyrokiem sądu w Ciudad Juarez w Meksyku. Rozwód ten nie został jednak uznany przez żaden z sądów włoskich.

Z pożycia z Marią Mercade Vittorio de Sica posiada dwoje dzieci — 11-letniego Manuela Vittorio i 9-letniego Cristino Antonio. 22-letnia córka reżysera z pierwszego małżeństwa Emy pełni obecnie obowiązki sekretarki swego ojca.

Powstały dwa pierwsze wieloobiektowe PGR-y

WARSZAWA

W województwach poznańskim i opolskim, zorganizowano dwa pierwsze w kraju tzw. wieloobiektowe państwowe gospodarstwa rolne. W skład tych prawdziwych kombinatów weszło 16 dotychczasowych PGR. Pierwszy z nich w Manieczkach w pow. Śrem powstał zamiast dotychczasowych 6 gospodarstw o łącznym obszarze 4.558 ha ziemi, a PGR Kietrz na Opolszczyźnie zorganizowano w wyniku połączenia 10 gospodarstw państwowych, posiadających łącznie 5.884 ha ziemi.

Nowe papierosy »Wrocławskie«

W sprzedaży ukazał się nowy gatunek papierosów „Wrocławskie" produkowane przez Wrocławską Wytwórnię Papierosów. W estetycznych pudełkach po 20 sztuk, cena 5,20 zł na pewno znajdą wielu zwolenników dymka papierosowego. Pierwsze wrażenie palaczy: „Wrocławskie" — są dobre, tylko żeby ich smak nie uległ pogorszeniu w miarę rozwoju produkcji.

16 LAT MŁODOŚCI

Choć dzieje nasze obrosły tysiącletnią tradycją — jesteśmy młodzi. Młodzi, młodością owych 16 lat, u których progu podjęliśmy buntowniczą myśl przekreślenia raz na zawsze dziedzictwa narodowych klęsk i społecznych krzywd — rewolucyjną przebudową politycznych stosunków w państwie i społeczno-ekonomicznych podstaw rozwoju kraju.

Trzeba było mieć zaiste młodzieńczą odwagę i zapał właściwy młodości, by na zgliszczach przeoranego straszliwą wojną kraju postawić sobie zadanie dokonania skoku cywilizacyjnego i kulturalnego, szybkiej likwidacji zacofania gospodarczego Polski, podźwignięcia jej z rzędu pariasów Europy na miejsce odpowiadające naszym narodowym ambicjom.

Dziś nie budzi w nas sensacji fakt, iż osiągnęliśmy już pod względem ekonomicznym przeszło połowę potencjału przemysłowego czołówki państw zachodnio - europejskich. A zżymamy się nawet nieraz, gdy sięga się u nas do porównań z okresem przedwojennym. Stara historia — powiadamy. Stara? Czyż nie przypomina to potrosze poglądów 16-latków na wiek starszych od nich ludzi zaledwie o 5—10 lat?

Po wojnie większość wysoko uprzemysłowionych państw startowała do pokojowej pracy z wyższym, albo nieco tylko uszczuplonym potencjałem wytwórczym w porównaniu z przedwojennym. My 16 lat temu znajdowaliśmy się pod tym względem gdzieś w... XIX wieku. Nasz przedwojenny bowiem potencjał, który nie osiągnął — jako jedyny w Europie — w okresie między dwiema wojnami światowymi produkcji przemysłowej z roku 1913, skurczył się w wyniku zniszczeń II wojny światowej do około jednej trzeciej. Z tego punktu wychodząc, stworzyliśmy na naszej ziemi w czasie, kiedy nowe pokolenie nie zdążyło jeszcze wyjść z ław szkolnych, prężny, nowoczesny w znacznej części aparat wytwórczy, dający w przeliczeniu na 1 mieszkańca 8-krotnie wyższą produkcję przemysłową niż w roku 1937. Nadrobienie w ciągu kilkunastu lat co najmniej pół wieku opóźnień i zaniedbań — to sprawa chyba niebagatelna, to sukces, których naprawdę niewiele znajdziemy we współczesnym świecie.

Jeszcze rzadziej sięgamy wstecz, gdy mówimy o rewolucji kulturalnej, która przeorała nasz kraj, dała milionowym rzeszom chleb oświaty, otworzyła szeroko wrota dla ludzi spragnionych dóbr kulturalnych: dobrej literatury, sztuki teatralnej, filmu, muzyki. A jakże szybko przecież rozwinęły się te dziedziny życia duchowego, jak nieporównanie bogatsze stało się jego tętno, jakże liczne objęło ono warstwy nie tak dawno — zwłaszcza na wsi — zupełnie pozbawione możliwości korzystania z dorobku kulturalnego narodu, dziś zaś współtworzą naszą kulturę.

Niechętnie cofamy się myślą w przeszłość. Rzadko mierzymy nasze osiągnięcia niedawną biedą i ciemnotą. Pochłaniają nas kłopoty teraźniejszości i nadzieje przyszłości. Jak młodzi — mierzymy wysoko, dzisiejszym bogactwem innych. Jesteśmy niecierpliwi, chcielibyśmy mieć od razu wszystko, co w innych krajach gromadziło się w dostatek przez całe pokolenia.

Dobrze, bądźmy niecierpliwi. Ale zarazem i trzeźwi, mocno trzymający się ziemi. Za dobrobytem, który u innych tak pięknie z daleka błyszczy, kryje się nie tylko wiekowe nawarstwianie się możliwości wytwórczych gospodarki, nie tylko długotrwały wyzysk własnej klasy robotniczej, czy ujarzmionych narodów kolonialnych, ale i aktualny wysiłek, zmierzający do stałego dotrzymywania kroku współczesnym wymogom produkcji, do intensywnej jej rozbudowy. Oto czego nam trzeba. Świadomości, że każdy zbiór musi być poprzedzony siewem.

Stoimy obecnie w przededniu wzmożenia procesu inwestowania w naszą gospodarkę. Właśnie przede wszystkim w stal, w energetykę, w kopalnie, którymi otworzymy ujście wielkim bogactwom naszej ziemi. Podejmujemy jednocześnie wielką ofensywę na zacofanie wytwórcze naszego rolnictwa, ograniczającego dotychczas w istotny sposób możliwości wzrostu konsumcji.

Chcemy stworzyć z naszego aparatu wytwórczego w przemyśle i rolnictwie siłę zdolną zaspokajać w coraz szerszej mierze nasze rosnące apetyty, wyposażyć go w narzędzia i środki, dające gwarancję szybkiego i harmonijnego postępu ekonomicznego.

Stawka jest niebagatelna. Za 5 lat — 1000 procent przemysłowej produkcji przedwojennej. Za lat 10—15 — osiągnięcie przez nas dzisiejszego poziomu życia w najwyżej uprzemysłowionych i najzasobniejszych państwach Europy zachodniej. Oto szansa naszej współczesnej młodości! Nie dopiero przyszłe pokolenia, ale sami już zbierać będziemy obfite plony z upraw wypielęgnowanych własnym trudem.

* * *

W walce o powodzenie naszych zamierzeń, potrzeba nam jednak pokoju — dla siebie i dla całego świata. To cel nadrzędny, warunkujący nie tylko nasze wspaniałe plany, ale — w obliczu nowoczesnych środków masowej zagłady — w ogóle istnienie ludzkości. Nie chcą czy nie mogą tego zrozumieć imperialistyczne siły w USA i sprzymierzony z nimi rząd bońskich odwetowców. Ich akcje zmierzające do storpedowania wyników odprężenia w sytuacji międzynarodowej, wzmaganie nastrojów zimnowojennych, ostatnie prowokacje wobec ZSRR, stanowią dla świata groźbę, która musi się spotkać z należytym odporem.

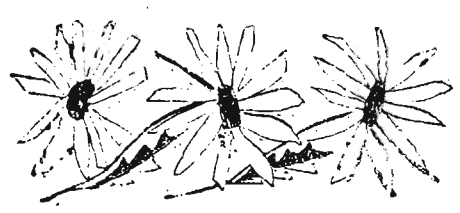

Polska Rzeczpospolita Ludowa od początku swego istnienia wnosi wzrastający wkład w walkę o utrzymanie i utrwalenie pokoju. Ciężko doświadczeni w naszej historii, wyciągnęliśmy z niej należyte wnioski, zapewniając sobie bezpieczeństwo granic i narodowego bytu trwałymi sojuszami obronnymi ze wszystkimi sąsiadami, przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim — najsilniejszym mocarstwem świata.

Po raz pierwszy w historii na naszej zachodniej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej sąsiadujemy z pokojowym i demokratycznym państwem niemieckim, Niemiecką Republiką Demokratyczną, z którą łączą nas przyjazne i braterskie stosunki. Jest to szczególnie cenne z uwagi na militarystyczny charakter drugiego państwa niemieckiego — NRF, jego tendencje odwetowe i polakożerczą politykę.

Nasze pokojowe dążenia wyrażają się czynnym uczestnictwem w wielu międzynarodowych organizacjach, mających na celu zbliżenie i współpracę narodów, a przede wszystkim — twórczą i po-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Ministrowie odpowiadają na pytanie

Odpowiada Minister Górnictwa i Energetyki JAN MITRĘGA:

W KTÓRYM ROKU ŻYJEMY?

— Jednym z głównych osiągnięć 16-lecia jest skrystalizowanie podstawowych kierunków polityki paliwowo-energetycznej i rozpoczęcie jej realizacji.

W roku 1938 na obecnych polskich terenach produkowano 69 mln ton węgla kamiennego. W r. 1960 produkcja nasza wzrośnie do 103 mln ton, aby w roku 1975 osiągnąć poziom 135 mln ton.

O efektywności przemysłu węglowego dla naszej gospodarki w okresie minionego 16-lecia świadczy najlepiej wydobyte ogółem 1,2 miliarda ton węgla; jego eksport wyniósł ok. 300 mln ton, o wartości przeszło 4 miliardów dolarów (nie licząc eksportu koksu).

Osiągnięcie tak korzystnych wyników stało się możliwe m. in. dlatego, że po wyzwoleniu rozwinął się w Polsce potężny przemysł budowy maszyn górniczych. Warto wspomnieć, że przemysł ten przed wojną w Polsce praktycznie nie istniał, że startował on po wyzwoleniu z punktu zerowego. Produkcja maszyn górniczych, która w roku 1949 wynosiła ok. 5 tys. ton, obecnie przekracza już 120 tys. ton, a w r. 1965 winna osiągnąć poziom 160 tys. ton.

Polski przemysł naftowy, który w r. 1945 przedstawiał obraz kompletnej ruiny, a jego straty wojenne wynikłe z gospodarki okupanta szacowano na 672 mln zł przedwojennych, notuje dziś szereg poważnych osiągnięć. Dotyczy to zwłaszcza odkryć nowych złóż gazowych i ropnych.

Jeśli chodzi o energetykę, to w 1939 r. pod względem mocy zainstalowanych w elektrowniach znajdowaliśmy się na 15 miejscu w świecie i na 12 w Europie. Wyprzedzały nas wówczas nie tylko wielkie mocarstwa, jak — Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Wielka Brytania, Francja, Niemcy i Japonia, ale również i — Belgia, Holandia, Norwegia, Szwajcaria, Szwecja.

Podczas gdy światowa produkcja energii elektrycznej podwaja się przeciętnie co 10 lat, w Polsce w latach powojennych podwaja się co 8 lat. W chwili obecnej elektrownie nasze posiadają moc, która przed wojną zapewniłaby im 8 miejsce w Europie (po Niemczech, Wielkiej Brytanii, Francji, ZSRR i Włoszech). Dzięki temu wyprzedziliśmy już pod względem mocy zainstalowanych w elektrowniach tak wysoko rozwinięte kraje, jak: Belgia, Czechosłowacja, Holandia i Szwajcaria, zrównaliśmy się z Norwegią.

Wysokie tempo rozwoju naszej energetyki pragniemy utrzymać również w najbliższych latach. Tylko w br. przybędzie nam 700 MW, tzn. tyle, ile wynosiła przed wojną połowa mocy wszystkich elektrowni w Polsce. Za 5 lat, w 1965 r., moc naszych elektrowni osiągnie 10 tys. MW. Przed wojną liczba ta zapewniłaby nam 3 miejsce w świecie, obecnie — ósme. Zaległości dziesięcioleci nie jest jednak łatwo odrobić.

Produkujemy dziś 7 razy więcej prądu elektrycznego niż przed wojną, za 5 lat — będziemy produkować go 12 razy więcej. W liczbach absolutnych wyniesie to 45 miliardów kWh. W 1975 roku nasza energetyka zamierza osiągnąć produkcję 100 miliardów kWh

(Ciąg dalszy na str. 5)

EDWARD WISZ

PIERWSZE DNI

WOJSKA I FRONTU UKRAIŃSKIEGO dowodzone przez marszałka Koniewa wkraczały na ziemię rzeszowską. 22 lipca 1944 roku czujki regularnej armii penetrując teren i oczyszczając go z niedobitków faszystowskich, korzystając równocześnie z nieuwagi Niemców zajętych obroną Rzeszowa szybkim marszem podeszły pod Sędziszów i zajęły go nocą bez walki. Zaskoczeni hitlerowcy podnosili do góry ręce, rzucając broń pod nogi zwycięzców.

Nazajutrz Zbigniew Kasechube przybiegł do Jana Dołęgi. — Wie pan co — mówił — w Lublinie ukonstytuował się nowy rząd polski. Radio podawało treść Manifestu...

W kilka dni później do Sędziszowa weszła regularna armia. Na murach domów i płotach pojawiły się duże plakaty Manifestu PKWN.

Niemcy tymczasem wycofali się za Sędziszów i okopali po drugiej stronie brzegu rzeki Budzisz. Miasto było już wolne. A w mieście....

* * *

Przez tłum żołnierzy przeciska się cywil. Zatrzymuje się przed małym białym domkiem. Wartownicy zastępują mu drogę nie chcąc go wpuścić do środka. Cywil oponuje:

— Ja muszę i to koniecznie rozmawiać z dowódcą. Będę tu nocował pod drzwiami, a stąd się nie ruszę.

Z domku wybiega jakiś oficer pytając o przyczynę zamieszania. Żołnierze wzruszają ramionami. Są to smukli Tatarzy i żaden z nich nie zna języka polskiego. Sprowadzono więc tłumacza. Cywil ponawia żądanie.

— Ale powiedz wreszcie o co ci chodzi? Nasz dowódca nie ma czasu na zajmowanie się błahostkami — mówi tłumacz.

Cywila to jednak jakoś nie przekonuje. On powie o wszystkim jak go wpuszczą do środka.

W otwartym oknie pojawia się starszy człowiek ze złotymi naszywkami na epoletach wojskowej bluzy. Natychmiast biegnie ku niemu oficer. Coś ze sobą mówią. Oficer pręży się na baczność. Twarz w oknie znika. Starszy człowiek wychodzi na pole. Wartownicy prezentują broń. Żołnierze salutują.

— To jest nasz dowódca frontu — szepce półgłosem cywilowi tłumacz. — Gadaj szybko, co chcesz. Przyszedł właśnie w twojej sprawie.

Dowódca frontu uśmiecha się przyjaźnie i wyciąga do cywila rękę. Witają się. Cywil mówi do tłumacza: — Powiedz, że jest tu w miasteczku kilku takich jak ja, którzy chcą wstąpić do armii. Natychmiast. Mamy osobiste porachunki z faszystami. Dajcie nam mundury i broń.

Tłumacz zdaje relację dowódcy frontu. Chwila wyczekiwania... Wreszcie pada odpowiedź pozytywna. Ochotnicy dostaną broń i umundurowanie. Później połączą się z oddziałami polskimi.

Oficer klepie poufale cywila po ramieniu.

— Masz, bracie, szczęście — mówi. — Ale swoją drogą nasz marszałek Koniew ma do każdego podejście... Dlatego wszyscy go tak lubią...

Nazajutrz Stanisław Szebla wraz z kolegami paradowali po mieście w wojskowych uniformach z furażerkami zawadiacko zsuniętymi na prawe ucho.

* * *

DO BURMISTRZA miasta, Feliksa Kowalskiego urzędującego w ratuszu z jednym woźnym i sekretarką przyszedł zastępca komendanta miasta kapitan Borys Iljiszew.

— Jakie nowiny, komendancie? — pyta burmistrz. Może trzeba podwodę dla wojska?

— E... nie — kapitan macha ręką. — Myśmy wczoraj zastanawiali się w komendanturze, w jaki sposób pomóc ludności. Ponieważ z jedzeniem u was kiepsko, ogłoście, że z dniem jutrzejszym otwieramy cztery wojskowe kuchnie, które będą bezpłatnie wydawały obiady społeczeństwu miasteczka...

* * *

Z Trzciany wracał wieczorem do Sędziszowa sekretarz tamtejszego komitetu PPR tow. Gąsior. Zastanawiał się, w jaki sposób zapewnić miastu dopływ ze wsi artykułów żywnościowych. Trzeba by w pierwszej kolejności otworzyć w miasteczku choćby kilka sklepów...

Ktoś go brutalnie ścisnął za ramię. Odwrócił się. Przed nim stało dwóch nieznajomych mężczyzn.

— Gąsior? — zapytał jeden z nich.

— A bo co?

— Gębusię na kłódeczkę i rączki do góry — wyszarpnął z kieszeni pistolety kierując wyloty luf w stronę sekretarza. — My do szanownego pana. Mamy coś do załatwienia. O co chodzi? Drobnostka? Poczęstujemy ołowiem. Będzie jednego komunisty mniej. Wpierw jednak pan sekretarz raczy zjeść na naszych oczach swoją legitymację partyjną. Szybko! Wyciągaj ten bilet!

Reakcja Gąsiora była błyskawiczna. Na głowy napastników spadły naraz dwie pięści. Runęli na ziemię. Gąsior jednym susem przeskoczył płytki rów, skręcił w bok i znikł w najbliższych zaroślach.

Kiedy bandyci przyszli do siebie zaczęli strzelać na oślep. Na próżno. Wszystkie pociski grzęzły w miąższu drzew sosnowych.

* * *

3 sierpnia przyjechał z Rzeszowa pełnomocnik reformy rolnej. Jeszcze w tym samym dniu rozdzielono wśród bezrolnych ponad 200 ha ziemi należącej do hrabiego Tarnowskiego. Wzięli wszyscy. Tylko stary Łęcznar nie chciał ani ara. Każdemu powtarzał wciąż jedne i te same słowa: „A jak hrabia wróci, to co? Będzie się potem mścił na rodzinie".

Nie pomogły tłumaczenia, że teraz zapanował inny ustrój, że dziedzic już tu nigdy nie wróci... Ludzie swoje, a Łęcznar też swoje...

* * *

MIASTECZKO POWOLI wracało do normalnego życia. Otwarto kilka sklepów. Odbył się pierwszy jarmark. Młodzi spacerowali po ulicach w koszulach uszytych z płótna spadochronowego i butach podbitych gumową podeszwą z koła samochodowego. Młyn zaczął mleć mąkę. Z pomocą wojska oczyszczono tory kolejowe i uruchomiono zakłady drzewne. Zgłosiło się wielu robotników do pracy. Ludzie nie pytali o zapłatę. Harowali po kilkanaście godzin na dobę.

(Ciąg dalszy na str. 4)

16 LAT MŁODOŚCI

(Ciąg dalszy ze str. 3)

kojową pracę całego narodu nad rozwojem gospodarczym i kulturalnym swego kraju. Ta praca właśnie w połączeniu z wysiłkiem, jaki w tej dziedzinie podejmują wszystkie państwa socjalistyczne, ma rozstrzygające znaczenie dla sprawy zapewnienia trwałego pokoju w Europie i na świecie.

Dlatego też wszystko, czego dokonaliśmy przez te 16 lat dla umocnienia naszej siły gospodarczej i co zamierzamy dla niej w przyszłości uczynić, zbliża nas równocześnie ku dwóm naczelnym celom: uczynienia z naszej ojczyzny sprawiedliwego kraju powszechnego dobrobytu i uchronienia go od wszelkich niebezpieczeństw zewnętrznych.

Dążymy ku tym celom z coraz większym powodzeniem nie dlatego, że jesteśmy ulepieni z innej gliny, niż nasi przodkowie. Możliwość mądrzejszego i roztropniejszego pokierowania losami kraju,

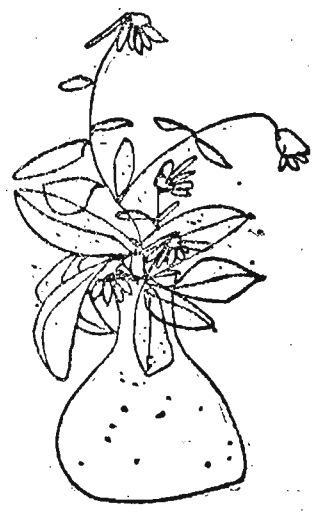

skoncentrowania ambicji, dążeń i wysiłków narodu w zorganizowane łożysko planowej walki i pracy — dał nam młody, jak nasza powojenna przeszłość, ustrój społeczno - polityczny Polski, dała nam idea socjalizmu, przeobrażająca dziś 1/3 część świata i reprezentująca jego jutro. Dzięki idei tej, ojczyzna nasza wchodzi w swe drugie tysiąclecie silniejsza niż kiedykolwiek, z narodem coraz ściślej zespalającym się w walce o pomyślny bieg polityki wewnętrznej i zagranicznej ludowego państwa. Ta patriotyczna postawa, jedność polityczna społeczeństwa polskiego, jego wola służenia sprawie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju — zostały jeszcze raz dobitnie zamanifestowane na niedawnych uroczystościach grunwaldzkich.

* * *

Przed 16 laty dokonaliśmy wyboru, który odwrócił bieg naszej tragicznej w znacznej części historii i wprowadził nas na szlaki wprawdzie nie najłatwiejsze, ale zapewniające realność naszym zamierzeniom i wiodące wreszcie ku Polsce, o jakiej marzyli najlepsi jej synowie. Oddajmy za to cześć naszej Partii, która ma w tym dziele największe zasługi. Ogromny trud, jaki wzięła ona na swe barki w kierowaniu państwem i pomnażaniu jego dorobku w tym decydującym okresie historii, zaskarbić sobie powinien wdzięczność nas wszystkich, a przede wszystkim młodego pokolenia — tych, którzy nigdy już nie zaznają smaku upokorzenia i biedy, aż nazbyt dobrze znanego nam i naszym mniej szczęśliwym poprzednikom.

22 Lipca jest dniem szczególnie uroczyście obchodzonym przez młodzież. Ona to nadaje w Święto Odrodzenia ton pochodom, placom, ulicom, zabawom. To piękny symbol naszej młodości — naszego młodego ustroju i naszych młodych nadziei.

OD MAŁEJ DRUKARENKI...

Z pracą drukarni rzeszowskich stykam się już od 1944 roku i z tego powodu pragnę w tym numerze „Nowin Rzeszowskich", wydanym w 16 rocznicę Odrodzenia Polski przypomnieć, jak to kształtowały się w Rzeszowie możliwości drukarskie w pierwszych latach po wyzwoleniu.

Trzeba stwierdzić, że Rzeszów miał z dawnego okresu zaboru austriackiego i okresu międzywojennego pewne tradycje wydawania różnego rodzaju czasopism i książek w miejscowych drukarniach. Ale jak na miasto, które po wyzwoleniu awansowało na siedzibę władz wojewódzkich, stare drukarnie rzeszowskie były już nieodpowiednie dla nowych powojennych warunków, kiedy przecież w każdej dziedzinie życia społecznego dokonał się gruntowny przełom. Rzeszów nie dysponował dostateczną bazą techniczną w zakresie drukarskim, aby mógł wydawać odpowiednią prasę i drukować różne książki, chociaż pojawiły się w tym względzie znaczne potrzeby i zamierzenia.

Po wyzwoleniu zachowały się w Rzeszowie 3 drukarnie, a mianowicie: Drukarnia Udziałowa, Pelara i Goldberga. Dwie pierwsze miały swoich właścicieli, a tę ostatnią najmniejszą z nich objął Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w sierpniu 1944 r. W tej to drukarence, umieszczonej przy ul. Grunwaldzkiej, drukowano pierwsze afisze i biuletyny informacyjne. Prymitywne warunki i brak miejsca skłoniły do zlikwidowania jej i do zawarcia umowy z Drukarnią Pelara przy ul. 3 Maja w sprawie drukowania najpierw tygodnika „Gazeta Rzeszowska", która zaczęła wychodzić w styczniu 1945 r., a potem codziennej gazety wychodzącej od 13 maja 1945 r. pod nazwą „Dziennik Rzeszowski".

W początkowej fazie drukowania biuletynu jak i tygodnika nie było jakiegoś stałego zespołu redakcyjnego. Wydawaniem tych czasopism zajmował się wspomniany Urząd Informacji i Propagandy, a pisali artykuły doryw czo różni autorzy. Aktualne informacje natomiast zdobywano z komunikatów radiowych. Coraz to nowi ludzie piszący, których losy wojenne rzuciły do Rzeszowa, spotykali się na zebraniach, w biurach Urzędu, bądź przy ul. Zamkowej bądź ul. Kraszewskiego. Początkowo odczuwało się w Rzeszowie bardzo silnie brak papieru i farby drukarskiej. Gromadzono więc wszystko w tym względzie, gdzie tylko udało coś się znaleźć. Stąd też pierwsze egzemplarze biuletynów i gazet drukowano na szarym papierze pakunkowym, względnie afiszowym różnego koloru, druk zaś był nie zawsze dostatecznie wyraźny z powodu oszczędzania farby.

Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że cała ta pierwsza prasa rzeszowska składana była ręcznie i drukowana na maszynie płaskiej, która zresztą do dziś dnia jest jeszcze „na chodzie". O linotypach i maszynie rotacyjnej można było wtedy tylko marzyć. Zjawiły się one w Rzeszowie dopiero w drugiej połowie 1949 r. gdy stworzono nową, do dziś dnia istniejącą bazę poligraficzną dla „Nowin Rzeszowskich".

Praca drukarzy rzeszowskich przy pierwszych wydawnictwach w takich warunkach, jak to wyżej przedstawiłem, wymagała wiele wytrzymałości i poświęcenia, trwała bowiem nieraz nawet do 20 godzin na dobę. Trzeba było walczyć nie tylko z różnymi trudnościami technicznymi, ale także i z sennością. Gdy nie starczyło czasu, aby udać się do domu na spoczynek, drukarze spali na deskach w drukarni czy też w masywnych regałach wyłożonych makulaturą w magazynie prywatnej księgarni, mieszczącej się tuż obok drukarni.

Również cały komplet redakcyjny, złożony wtedy z 3 osób, praktykował podobne formy spoczynku w kilku pokoikach na I piętrze tego samego budynku.

„Dziennik Rzeszowski" zakończył swój żywot w dniu 15 lutego 1947 r. Od tego czasu trwały starania władz wojewódzkich o stworzenie lepszej bazy technicznej dla wydawania własnego dziennika. Udało się to dopiero w 1949 r., a pierwszy numer „Nowin Rzeszowskich", który ukazał się dnia 15 września tego roku, składany był już na linotypach i drukowany na maszynie rotacyjnej. Patrząc dziś na wielki ruch, jaki panuje w drukarni Rzeszowskich Zakładów Graficznych, mieszczących się w parterowych kondygnacjach gmachu PKO przy ul. 3 Maja, widząc, jak z maszyny rotacyjnej błyskawicznie schodzą dziesiątki tysięcy egzemplarzy „Nowin Rzeszowskich", jak drukują się tu zakładowe gazety WSK Rzeszów, Mielec, „Wiadomości Naftowe" i inne czasopisma, oglądając potężne nakłady najrozmaitszych druków i broszur, jakie drukarnia ta wykonuje nie tylko dla Rzeszowa i naszego województwa, ale i dla innych ośrodków, biorąc wreszcie do ręki coraz częściej drukowane tu książki, nie sposób nie doceniać tego milowego kroku naprzód, który w tej dziedzinie uczynili rzeszowscy drukarze, pokonując trudne nieraz warunki pracy w ciągu minionych 16 lat.

Ale z postępem zadań i potrzeb wydawniczych w Rzeszowie obecne warunki okazują się zupełnie niewystarczające. Coraz częściej zgłaszają się różne instytucje i organizacje z zamówieniami nie tylko na druk nowych gazet, ale i książek, co wymaga oczywiście specjalnych warunków technicznych.

W takiej sytuacji należy żywić nadzieję, że nie tylko starzy doświadczeni drukarze ale i młode pokolenie praktykantów uczących się zawodu drukarskiego w Rzeszowskich Zakładach Graficznych otrzymają naprawdę w niedalekiej przyszłości nowoczesne, lepsze warunki pracy w odpowiednich pomieszczeniach zaplanowanej nowej bazy graficznej w Rzeszowie. Jest to konieczne!

DR FRANCISZEK BŁOŃSKI

WŚRÓD KOBIET Z ZAKŁADÓW DYMITROWA

KIEDY PO RAZ pierwszy wszedłem na jedną z hal produkcyjnych Zakładów Wytwórczych Aparatów Wysokiego Napięcia im. G. Dymitrowa w Przemyślu, ujrzałem widok bardzo podobny do sytuacji, jaka kojarzy się w wyobraźni z popularną pieśnią:

„U prząśniczki siedzą
jak anioł dzieweczki
przędą sobie przędą
jedwabne niteczki"

Tyle, że aktualny obraz sytuacji dostosowany jest do współczesnych nam czasów... małe, zgrabne maszyny tzw. nawijarki (jedno i wielowrzecionowe), za nimi wygodnie siedzące przy pulpitach dziewczęta, uważnie śledzące bieg mieniących się złotym blaskiem niteczek miedzianego drucika, nawijanego równiut-

Maria Rząsa przy mechanicznym nawijaniu cewek (nawijarka 1-wrzecionowa)

ko na okrągłe lub prostokątne cewki. Tak jak kiedyś w izbie prząśniczek i tu podczas pracy któraś z dziewcząt intonuje od czasu do czasu półgłosem, w takt warkotu nawijarki, sentymentalną piosenkę o swym „Romeo". Inne zaś pod chwytując słowa refrenu wtórują jej coraz śmielej. Śpiewając nawet jakoś lepiej im się pracuje...

Z nazwą Zakładów (produkcja aparatów wysokiego napięcia) jakoś trudno skojarzyć sobie fakt zatrudnienia tu tak wielkiej ilości kobiet. A jednak to prawda... stanowią one blisko 9 procent załogi. Pamiętać przy tym należy, że Zakłady zatrudniają już wiele osób. W przyszłości, nawet już tej niedalekiej — wchodzi do produkcji dalszych 8 nowych asortymentów, a wraz z nimi załoga znów znacznie wzrośnie.

* * *

KIEDY W CZERWCU br. zwiedzałem tegoroczne XXIX Międzynarodowe Targi Poznańskie, na jednym ze stoisk wystawowych z wyrobami polskiego przemysłu elektrotechnicznego zauważyłem napis „Zakłady Wytwórcze Aparatów Wysokiego Napięcia im. G. Dymitrowa w Przemyślu". Stanąłem zdziwiony. Jak to? Czyżby w tak krótkim czasie stać było mło dą przemysłową załogę na zaprezentowanie na Targach właśnej produkcji eksportowej? Zaindagowany przeze mnie w tej sprawie starszy pan, obsługujący stoisko wyjaśnił, że wprawdzie centralne Zakłady im. Dymitrowa znajdują się w Warszawie, ale ów napis wcale nie jest „lipą", gdyż niektóre spośród zaprezentowanych na stoisku wyrobów wykonała właśnie załoga przemyska. To bardzo dzielna załoga — stwierdził. Robi niezwykle szybkie postępy w opanowywaniu produkcji i daje gwarancję wysokiej jakości wyrobów. Powierzamy jej coraz trudniejsze zadania i ze wszystkich wywiązuje się doskonale. Udał nam się ten zakład, jak rzadko — zakończył.

To było moje pierwsze „spotkanie" z Zakładami im. G. Dymitrowa w Przemyślu.

Drugie — opisane na wstępie — miało miejsce w niespełna miesiąc później. To co zobaczyłem na miejscu zadziwiło mnie nie mniej niż eksponaty na XXIX MTP.

No, bo proszę sobie wyobrazić: na peryferiach miasta wyszukano kiedyś kilkanaście mocno już zdewastowanych i wysłużonych parterowych budynków, pooglądano je uważnie, postukano w mury i zadecydowano: tu będzie fabryka!

Po zburzeniu tych ruder?

A po cóż burzyć, kiedy mury są jeszcze całkiem „zdrowe". Trzeba tylko dokonać pewnych prac adaptacyjnych, zainstalować nowoczesne maszyny i urządzenia, a tanim kosztem powstanie warsztat pracy dla kilkuset ludzi.

Tym bardziej, że na uruchomienie zakładów czekało sporo poszukujących pracy. Problem nadwyżek rąk roboczych w stosunkowo mało uprzemysłowionym, a liczącym przecież ponad 40 tys. mieszkańców Przemyślu był w tym czasie niezwykle palący. Szczególne kłopoty wystąpiły w zatrudnieniu kobiet, przy czym sytuację komplikował jeszcze bardziej fakt, że rokrocznie liczne średnie zakłady naukowe Przemyśla wypuszczały coraz to więcej absolwentów, z których wielu niemal natych-

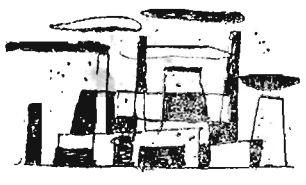

PIERWSZE DNI

(Ciąg dalszy ze str. 3)

aby tylko rozpocząć produkcję... Komenda miasta przysłała brygadom roboczym do podziału 400 kg cukru, 250 kg mięsa, 1.200 kg mąki i pół tony masła...

* * *

Wiadomość podawano sobie z ust do ust. Oto z obozu niemieckiego w Pustkowie uciekło 14 Żydów. Podobno są w tej chwili na rynku.

Uciekinierzy wyglądali strasznie. Zwiali z obozu tylko w koszulach. Ktoś napomknął o zbiórce odzieży. Wkrótce na rynku rosła góra ubrań. Przynoszono co kto mógł. Nieszczęśliwcy nie wiedzieli jak mają dziękować. Zaczęli płakać z radości, a z nimi wszyscy obecni na rynku.

* * *

Z uwagi na to, że Niemcy nie zaprzestali ostrzeliwania miasteczka, wojskowe władze radzieckie wydały polecenie aby mieszkańcy w interesie własnego bezpieczeństwa nocowali w schronach lub piwnicach. Prawie pół miasta przenosiło się co noc do klasztornych podziemi.

3 sierpnia przed północą podziemie rozbrzmiało przeraźliwym krzykiem kobiety. Jakiś mężczyzna biegł w kierunku wyjścia.

— Nie ma tu czasem lekarza? Tam moja żona rodzi...

Lekarza, niestety, nie było. Ktoś wyszedł na pole i wrócił po chwili z radzieckim lekarzem wojskowym. W 10 minut później kobieta urodziła córeczkę.

— Wojna wkrótce się skończy — żartował lekarz. — Kiedy już córki się rodzą, to dobrze...

Było to pierwsze dziecko, które przyszło na świat w wolnym mieście.

* * *

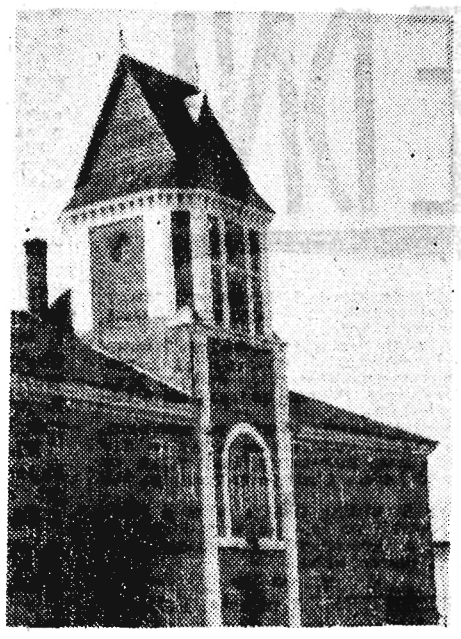

Pierwsze posiedzenie rady miejskiej odbyło się właśnie przed tym ratuszem przy gwiździe pocisków artyleryjskich. Wśród długotrwałych owacji licznie zebranych obywateli podjęto uchwałę o przejęciu miejscowych zakładów przemysłowych przez władze państwowe.

Foto: M. Kowal

Posiedzenie rady miejskiej trwa już przeszło 6 godzin. Podjęto następujące uchwały: „Z braku koni burmistrz lub jego zastępca powinni unikać częstych wyjazdów w teren wozem... Powołuje się następujące komisje, które odtąd będą działały przy radzie dla dobra miasteczka: szkolną, mieszkaniową, kontyngentową i rewizyjną... Równocześnie ustala się wysokość miesięcznych poborów zatrudnionych w miejskim zarządzie płatnych w okupacyjnej walucie do chwili przeprowadzenia reformy pieniężnej. ... Ponadto MRN jednogłośnie postanawia zwrócić się do radzieckich władz wojskowych z prośbą o pomoc w otworzeniu gimnazjum ogólnokształcącego i szkoły podstawowej.

* * *

Do miejscowego fryzjera wszedł żołnierz radziecki. Ponieważ w zakładzie było dużo ludzi i zabrakło wolnych krzeseł żołnierz usiadł na wystającym gzymsie ściany.

W zakładzie mówiono o wojnie. Czy Niemcy nie wrócą? Kiedy wreszcie Rosjanie uderzą? Jak przedstawia się sytuacja na froncie zachodnim?

Drzwi się otwierają. Napływają nowi klienci. Fryzjer prosi żołnierza, który zajmuje miejsce przed małym, w dodatku pękniętym pokojowym lustrem i pokazuje palcem na ucho. Mistrz nie zna języka rosyjskiego. Bierze do ręki maszynkę. Żołnierz kręci przeczająco głową. Fryzjer jest roztargniony.

— On chce się golić — mówi jakiś mężczyzna siedzący opodal drzwi.

Fryzjer łapie za pędzel i mydło. Kładzie ręcznik żołnierzowi pod brodę. Ten znów kręci głową pokazując palcem na ucho.

Wreszcie ktoś wpadł na pomysł żeby zawołać miejscowego adwokata, który świetnie włada językiem rosyjskim. Wytłumaczył o co chodzi. Żołnierz prosi żeby mu podgolono baki...

* * *

NOCĄ ZBUDZIŁY ludzi detonacje i trzask karabinów maszynowych. W kilka dni później wojska radzieckie przerwały pas umocnień faszystów odrzucając ich aż za Dębicę. Na sędziszowskim ratuszu prócz biało-czerwonej flagi powiewał czerwony sztandar Związku Radzieckiego. Symbol zwycięstwa, radości z odnoszonych sukcesów i braterskiej przyjaźni obu narodów.

E. WISZ

Z prawej (w okularach) pierwszy burmistrz wyzwolonego Sędziszowa Feliks Kowalski w przyjacielskiej pogawędce z przewodniczącym Prezydium MRN Antonim Tobiaszem.

PRZĄŚNICZKI WSPÓŁCZESNOŚCI

miast ubiegało się o pracę zarobkową. Obojętnie w jakim charakterze — pracownika umysłowego czy fizycznego, byle tylko zacząć zarabiać, byle nie być dłużej ciężarem dla rodziców.

Decyzja zlokalizowania i uruchomienia filii Zakładów im. Dymitrowa w wyremontowanych obiektach na Przekopanym okazała się nadzwyczaj trafna. Głównie dlatego, że ludziom, którzy zgłosili się do prac adaptacyjnych (remonty budynków) zagwarantowano stałe zatrudnienie z chwilą uruchomienia Zakładów. Zgłosiła się przeważnie młodzież... i to po maturze. Przeważały oczywiście 18-letnie dziewczęta. Fakt uczestniczenia w odbudowie Zakładów bardzo mocno związał uczuciowo załogę ze swoim warsztatem pracy. Stąd właśnie ogromna ambicja w szybkim opanowaniu produkcji coraz to nowych (i coraz trudniejszych) wyrobów. Stąd też pomyślne wyniki „wielkiego eksperymentu" — polegającego na wprowadzeniu od stycznia br. norm technicznych, podczas gdy nawet centralne Zakłady im. Dymitrowa w Warszawie, posiadające przecież bogate doświadczenia w dziedzinie organizacji produkcji i technologii — nie odważyły się jeszcze na ten krok.

* * *

DYREKTOR ZAKŁADÓW w Przemyślu, inż. Czesław Charatonik — zanim zaproponował mi obejrzenie hal produkcyjnych, nie omieszkał pochwalić się dwoma sukcesami. Pierwszy to ten, że dzięki adaptacji budynków Zakłady uruchomiono kosztem kilkunastu tylko milionów złotych (włączając w to maszyny i urządzenia), a nie ponad 50 milionów, jak to przewidywano w wypadku budowy zupełnie nowych obiektów. Drugi zaś sukces — to zatrudnienie w produkcji przeważającej ilości kobiet, z których większość doskonale radzi sobie w produkcji, choć na pewno kiedyś myślała o urzędniczych „posadach".

W Zakładach im. Dymitrowa w Przemyślu jest sporo przykładów, że młodzież nawet ta z dyplomami wyżej sobie ceni pracę przy maszynach od posad sekretarek, czy referentek. W środowisku przemyskim na pewno ma to nie małe znaczenie.

Życie biegnie wciąż naprzód. Czas zmienia ludzi, ich zainteresowania, nawyki, zmienia formy i narzędzia pracy. Kiedyś w oświetlonej łuczywem izbie — prząśniczki siedząc przy wrzecionach — snuły białe niteczki lnu. Dziś w przestronnych nowoczesnych halach fabrycznych młode dziewczęta zasiadły przy maszynach, by produkować wiele cennych i poszukiwanych w przemyśle wyrobów.

Pieśń jednak pozostała. Zawsze ta sama, melodyjna, sentymentalna o chłopcu, na którego się czeka, który kocha, o którym marzy się tak samo przy warkocie trybów mechanicznych nawijarek.

J. CH.

Maria Zegar przy nawijarce wielowrzecionowej.

Ministrowie odpowiadają na pytanie:

Odpowiada wiceminister przemysłu ciężkiego inż, mgr ZYGMUNT KEH:

— Przemysł elektroniczny w Polsce posiadał przed wojną stosunkowo małą produkcję, w głównej mierze o charakterze montażowym. Istniejące wówczas przedsiębiorstwa oparte były przede wszystkim o kapitał zagraniczny. Wojna zniszczyła zresztą niemal doszczętnie wszystkie obiekty produkcyjne tego przemysłu i dlatego nie sposób dokonywać jakichkolwiek porównań z przemysłami elektronicznymi innych państw w pierwszych latach powojennych.

W 1948 roku wartość produkcji przemysłu elektronicznego wynosiła 100 mln zł (w cenach porównywalnych). W roku 1960 wyniesie ona 63 razy więcej, tj. 6,3 mld zł. Jest to poziom produkcji, który z pewnym przybliżeniem można porównać z poziomem przemysłu elektronicznego Francji w roku 1953.

W 1948 roku wyprodukowaliśmy w Polsce 27 tys. radioodbiorników. W roku bież. wykonamy ich 720 tys. sztuk, co odpowiada np. poziomowi produkcji Kanady z roku 1957. Dla porównania dodam, że w roku 1953 we Francji wyprodukowano 850 tys. odbiorników.

W nowej dziedzinie produkcji, jaką są telewizory, nastąpił u nas od 1956 roku bardzo poważny rozwój. W 1959 roku przemysł nasz wyprodukował 117 tys. odbiorników telewizyjnych, tzn. tyle, ile w NRF w roku 1954. W 1960 r. Polska wytworzy 180 tys. telewizorów, tj. tyle, ile Japonia w r. 1955.

Ogólnie można powiedzieć, że różnice w zakresie rozwoju produkcji odbiorników radiowych i telewizyjnych dzielące nas od wysoko uprzemysłowionych krajów zmniejszają się z roku na rok i to bardzo szybko. Trudniej przedstawia się sytuacja w zakresie produkcji lamp, elementów półprzewodnikowych i podzespołów, a także sprzętu profesjonalnego (tzn. nie przeznaczonego dla indywidualnego odbiorcy), gdzie czeka nas jeszcze duży wysiłek w nadchodzącej 5-latce. Wysiłek ten jednak powinien się nam sowicie opłacić i zbliżyć nas do poziomu technicznego i produkcyjnego krajów wysoko uprzemysłowionych.

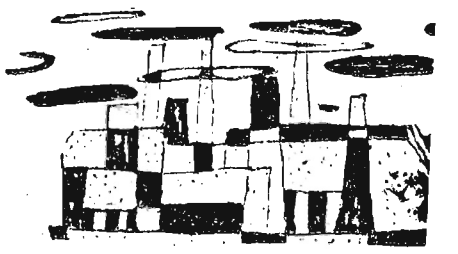

Globalna produkcja w roku 1946 stanowiła zaledwie niespełna 50 procent stanu okresu przedwojennego. Ponad 40 procent gruntów ornych leżało odłogiem. Plony czterech zbóż wynosiły 9 q z ha. Produkcja mięsa sięgała ok. 13 kg na jednego mieszkańca (przed wojną — 24 kg). Zużycie nawozów sztucznych wynosiło 13,6 kg NPK na hektar gruntów ornych. Na 100 ha użytków ornych przypadało zaledwie 18,7 sztuk bydła i 12,3 sztuki trzody chlewnej. Porównanie zatem poziomu naszego rolnictwa w pierwszym roku po zakończeniu wojny z wynikami, jakie w tym czasie osiągał szereg krajów europejskich, jak np. Francja, Austria, wskazuje, że był to poziom zbliżony do stanu rolnictwa w tych krajach z lat dwudziestych.

W roku 1938, mimo dotkliwej suszy, ogólny poziom produkcji rolniczej był 2,6 raza wyższy niż w roku 1946. Pogłowie bydła wzrosło z 3,9 mln sztuk (1946) do 8,4 mln sztuk, trzody zaś z 2,7 mln sztuk na 11,2 mln sztuk. Produkcja mięsa w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrosła prawie 4-krotnie, choć liczba mieszkańców Polski wzrosła przecież po wojnie blisko o 6 mln osób.

Niewątpliwie decydującą rolę we wzroście plonów odegrał wzrost nawożenia obornikiem i nawozami sztucznymi. Zużycie tych ostatnich wzrosło do 42,3 kg na ha, tzn. o 28,7 kg więcej. Jest to poziom zużycia nawozów sztucznych Austrii z okresu 1948-1952, przy czym plony zbóż i okopowych kształtowały się i tam w tym okresie na zbliżonym do naszego poziomie.

Jak z powyższego wynika rozpiętość pomiędzy poziomem plonów i nawożenia w ciągu minionych 15 lat między Polską a wspomnianymi krajami uległa zmniejszeniu z ok. 20-letniego dystansu, jaki dzielił nas w roku 1945, do mniej więcej 9 lat opóźnienia, jakie dzielą nas obecnie.

Odpowiada wiceminister rolnictwa JÓZEF OKUNIEWSKI:

W porównaniu z krajami o najwyższym poziomie produkcji rolnej w Europie, jak Dania, Belgia i Holandia, nasz poziom produkcji rolnej jest jeszcze niski. W wielu dziedzinach produkcji pozostajemy dziś w tyle za nimi o dobre 30—40 lat. Trzeba jednak pamiętać, że w roku 1945 dystans ten wynosił... co najmniej 80—90 lat.

Mówiąc o postępie naszego rolnictwa, które w ciągu 15 powojennych lat zdołało nadrobić bądź co bądź 50 lat zacofania, trzeba wspomnieć o wielkich przeobrażeniach społecznych i zmianach warunków życia i pracy chłopów polskich oraz znacznym wzroście kadr inteligencji wiejskiej. Nie jest to obojętne, biorąc pod uwagę współczesne zdobycze nauki i techniki rolniczej, z których umiemy dziś korzystać w daleko szerszym stopniu, co stwarza tym samym jak najlepsze możliwości dopędzenia w ciągu kilkunastu lat poziomu produkcji rolnej krajów o najbardziej rozwiniętym rolnictwie w Europie.

»MŁODE POKOLENIE CHŁOPÓW« NOWA WERSJA

ONI STOJĄ U STERU

WIEŚ... Sto kilkadziesiąt domów skrytych w zielonej gęstwinie sadów, stodoły wywalające na zewnątrz swoją zmierzwioną zawartość — pęki zeszłorocznej słomy i kłaki zapleśniałego siana, bajorka na wiejskiej drodze, które chyba nigdy w historii wsi nie wyschły i wyschnąć nie zdążą, dzieciaki, rozprysku się na boki, jak stado wróbli przed każdym pojazdem, poruszanym silnikiem opalanym benzyną.

Nigdy tu chyba inaczej nie było, choć przed 22 laty w książce prof. Józefa Chałasińskiego, zatytułowanej — „Młode pokolenie chłopów", znalazł się fragment pamiętnika młodego działacza wiejskiego z pow. rzeszowskiego, a w nim taki passus:

Mieszkanie nasze było bardzo nędzne. Chata była dymna, jakich wówczas na wsi było jeszcze dużo. Najgorzej było w zimie. W zimie stała w izbie krowa, bo stajni nie było, latem stała ona w sieni. Z rana w zimie często było nie do wytrzymania. Choćby był największy mróz, to gdy palono w piecu, drzwi trzeba było otworzyć, aby przez nie dym wychodził. Marzliśmy wówczas w nogi, gdyż przez drzwi otwarte szedł mróz. My, młodsze dzieci, siedzieliśmy na łóżku, poowijani w koce, więc nam było jeszcze jako tako, lecz biedna nasza matka i starsze rodzeństwo, kostnieli z zimna. Brat Wiktor był na dym jakoś wytrzymalszy, kładł się na piecu, wystawiając nogi w górę, aby je na dwie części. Piec stał wielki, niski, zajmujący jedną czwartą izby. Koło niego stała „nalepa", nad nią pod powałą wisiały dwa dragi, czyli palcie, na których suszyło się drzewo (w piecu paliło się drzewo), a przy płomieniu obok stały garnki. Gdy się coś w jednym garnku gotowało, matka usuwała go na nalepę, a w jego miejsce stawiała inny, oparzając sobie przy tym ręce od wrzątku i ognia. W lecie, kiedy nie było potrzeby palić na cieplo w piecu, ogień palił się na nalepie pod dwarkiem, na którym stały garnki. Gdy drzewo było suche, mniej było dymu, ogień goretszy, toteż śniadania można się było prędzej doczekać. Ale gdy drzewo było surowe, zwłaszcza mokre gałęzie, które dawały jedynie kłęby czarnego, gryzącego oczy dymu, a gdy na dobitek na dworze hulał wicher i dym wracał do izby, oh, co to były wówczas za męczarnie!

POWTARZAM — od tego mieszkania pełnego gryzącego dymu, dzieli nas tylko dwadzieścia lat z okładem. Pytam w Bachórzu — znajdzie u was dziś coś takiego? Mietek Zawada prycha mi prosto w twarz zdrowym, młodym śmiechem.

— Ależ pan zawala, panie ładny! Dzisiejszy Bachórz i kurna chata. No, niech pana gęś kopnie...

Wiem, że z tym na wpół drwiącym uśmiechem spotkam się wszędzie wokół — w Nozdrzcu i w Jabłonce, w Witryłowie i w Dynowie, w każdej chałupie, do której bym nie zaszedł, i na każdym miejscu, w którym nie zacząłbym na ten temat rozmowy. Śmieją się dziś z tego ludzie i niech im ten śmiech na zdrowie wyjdzie.

Romek Szałajko opowiada nieskładnie i chaotycznie, ale w swoim opowiadaniu stara się nie pominąć ani jednego szczegółu. Romek piastuje równocześnie trzy funkcje: członka zarządu miejscowego koła Związku Młodzieży Wiejskiej, sekretarza Prezydium GRN i sekretarza Komitetu Gromadzkiego PZPR.

— U nas to się dzieje tak. Za dużo dzieci w rodzinie — to się je śle do szkoły. I gdzie się od nas nie uczą. We Wrocławskiem, na Śląsku, w Dynowie i Rzeszowie. Nawet do Lublina chłopcy z Bachórza trafili.

— Gdzie indziej mówią — uciekają młodzi ze wsi, bo im gnój śmierdzi. U nas mówimy — za dużo ludzi siedzi na gospodarkach. Dobrze, że niektórzy odchodzą. Szerszy oddech będą mieli ci, co chcą po bardziej nowoczesnemu na ziemiach ojców gospodarzyć.

I Romek Szałajko powtarza za reporterem — niech nauka tym co wyszli ze wsi, na zdrowie wyjdzie. My tu w gromadzie na tym nic nie stracimy.

Powiedziałby ktoś — za chlebem w świat wywędrowali. Jest w tym trochę racji i nie ma. Rzecz jasna, że w tej dość sporej migracji młodzieży wiejskiej ze wsi można dopatrywać się pewnych elementów wędrówki za polepszeniem sobie bytu. Ale obok tego jest w tym jakiś stygmat naszych czasów, czasów znamionujących się tym, że młodzieży w ogóle stworzono możliwości wejścia w nowe środowisko, zdobycia nowych zawodów, zrealizowania marzeń wielu zapalonych głów.

ROMEK SZAŁAJKO prowadzi mnie przez wieś. Mijamy domy do siebie podobne, płoty chylące się ze starości ku drodze, zręby nowych, przeważnie murowanych, budynków. Romek jest znakomitym cicerone po siedlisku swoich współczesnych. Co chwila wskazując nieznacznym ruchem głowy na jakiś budynek, spieszy z wyjaśnieniem:

— O, tu mieszka Marysia Marszałek. Jest lekarzem, pracuje w Przemyślu.

— To jest dom Henka Pyry — technika - mechanika. Od paru lat pracuje w WSK Rzeszów.

— Minęliśmy zabudowania Julka Stokłosy. Julek pracuje jako technik mierniczy.

Idę, potakuję i niepokój jakiś jak robak zaczyna mi dogryzać. A więc jakże to tak? Marysi we wsi nie ma. Julka nie ma. Heniek wieś opuścił. A więc kto tu gospodarzy? Ich rodzice. Ludzie po pięćdziesiątce? I to oni mają być przyszłością Bachórza, a emigranci ze wsi całym młodym pokoleniem wiejskim z drugiej połowy XX wieku?

Nie chcę tak myśleć, Romku! Prowadź dalej! Odsłoń mi tajniki swojej wsi do końca. Nie ukrywaj nic, choćby prawda była jak najbardziej rażąca i do niewesołych refleksji skłaniała.

Z całego zachowania mojego przewodnika jedno wynika niezbicie — żebym nie był taki niecierpliwy. Że na wszystko przyjdzie kolej. Że jeszcze i tym, co we wsi zostali, do skóry się dobierzemy. Już on mi to obiecuje, bez żadnych zastrzeżeń i żadnych warunków.

A skoro już jestem taki niecierpliwy, pokaże mi cegielnię. Nie taką zwykłą polową cegielnię, jakie dziesiątkami widzi się po wsiach. Ich cegielnia jest inna. Bo to jest młodzieżowa cegielnia przez młodzież z Bachórza zbudowana i przez młodzież obsługiwana. Z tej cegielni prawie 400 tys. sztuk cegieł już wyszło i jeszcze, jak warunki pozwolą, parędziesiąt, albo i paręset tysięcy wyjdzie.

Romek mówi z dumą:

— Już niemało budynków we wsi z naszej cegły stanęło. Stanie jeszcze więcej. Pan myślał, że tylko Marysia, Julek i Heniek i ci wszyscy, co do miasta odeszli mają w porządnych mieszkaniach mieszkać? My nie jesteśmy gorsi od nich i też chcemy żyć tak jak żyją ludzie z drugiej połowy XX wieku.

I PROWADZI mnie Staszek dalej tym swoim „szlakiem XX wieku" po wsi. Żebym nie zapomniał, że ten szlak do nowoczesnych, w pełnym tego słowa znaczeniu za-

(Ciąg dalszy na str. 6)

O polskiej poczcie i tragicznych przeżyciach Polaków —

W DALEKIM CHILE

Jaki może istnieć związek między sumiennością naszych pocztowców a tragicznymi przeżyciami mieszkańców Chile. O tym właśnie, jeśli jesteście ciekawi, przeczytajcie.

Z początkiem czerwca, ściślej mówiąc 9 czerwca — przypadek zadał pocztowcom rzeszowskim nie byle jaką zagadkę do rozwiązania. Nadszedł właśnie z Chile list zaadresowany w ten sposób: Europa — Polonia, W. P. Ignacy Potępa, województwo Rzeszów, ul. Lenartowicza. Przesyłkę nadała z Temuco w Chile Emilia Frey, krewniaczka w/w. Oczywiście, że bez podania miejscowości trudno było znaleźć wymienionego adresata. Dla pochwały jednak naszych pocztowców trzeba podkreślić, że uporali się z tym dość szybko, bo już 17 czerwca adresat zamieszkały w Jaśle list ten otrzymał. Niewątpliwie kosztowało to pocztowców dużo zachodu, więc za spełnienie tak trudnego zadania należy się im duże brawo. Nie należy się też dziwić, że mieszkająca w Chile Polka, adresując list do swego krewnego w kraju zapomniała wymienić miasto, bo usprawiedliwiają ją przeżycia, o których właśnie w tym liście pisze. Przeżywała ona wstrząsającą tragedię katastrofalnego trzęsienia ziemi, w którym dziesiątki tysięcy osób straciło życie, zdrowie i dach nad głową. Katastrofa dotknęła również naszą rodaczkę co niejednemu powinno nasunąć refleksję, że wszędzie dobrze, ale w domu, w Polsce najlepiej.

W ciągu kilkunastoletniego pobytu w Chile rodaczka nasza przywykła już do życia w wulkanicznej krainie wiele tysięcy kilometrów od swej ojczyzny. Ale zawsze tęskni za Polską i kontaktuje się z krewniakami. Dzieli się też ona wrażeniami jakie przeżyła tak opisując katastrofę. List podajemy z małymi skrótami.

„Dziś 29 maja 1960 roku. Dokładnie tydzień od katastrofy jaką przeżyliśmy o godz. 3.30 po południu. Pierwszy raz trzęsła się ziemia w sobotę 28 maja o godz. 6 rano. Pobudziliśmy się wszyscy z wielkim strachem chcąc uciekać z domu na ulicę. Lecz trzęsienie trwało tylko 3 minuty. Syn mój myślał, że to tylko taki silny wiatr trzęsie domem. Wstrząsy powtórzyły się w odstępach 10-minutowych. Chociaż trzęsienie to nie było jeszcze katastrofalne lecz przejęło nas strachem, bo przez radio zawiadomiono, że główny punkt trzęsienia był odległy o 500 km od nas w Concepcion i okolicy. Podali liczbę zabitych i rannych. Dowiedzieliśmy się również, że zaledwie 20 proc. domów ocalało. Cały dzień wzywali o pomoc dla rannych, gdyż szpitale zostały zrujnowane, a lekarze zginęli w katastrofie. Ludzi zabijały gruzy walących się domów. Noc z soboty na niedzielę również przeżyliśmy w strachu, bo stale lekko trzęsło. Nikt się nie położył do łóżka i nie pozostał pod dachem. Wszyscy ludzie wyszli na ulicę i czekali całą noc co będzie dalej.

A tu co chwilę trzęsło, a 6 razy tak silnie, że kładliśmy się na ziemię.

Nadeszła niedziela o przepięknej słonecznej pogodzie, ale z przerażającą ciszą w powietrzu. Nawet nie słyszało się ptaków i nie widziało ich, bo ponoć przeczuły katastrofę i uleciały. Ja zaczęłam się przygotowywać na najgorsze, robiąc pakunki dla każdego. Przeczuwałam, że nastąpi coś okropnego, że być może zawali się dom lub ktoś z nas zostanie ranny. Może zostanie przerwany dopływ światła, może pozostaniemy bez wody i bez radia. Wzięłam nawet trochę jedzenia i wody w butelkę. Torbę przewieszoną przez ramię wypełniłam bandażami i lekarstwami, jakie tylko miałam w domu. Na obiad mieliśmy tylko mleko i chleb. O godzinie 3.30 zaczęło lekko trząść. Wybiegamy wszyscy na ulicę i chociaż trząść przestało nikt się z miejsca nie rusza. Za parę minut niebo się ściemnia i staje się czerwone, spod ziemi słychać grzmoty i grunt trzęsie się tak strasznie, że nas przewraca. Walą się domy, rozlega się krzyk, płacz dzieci i starszych nawołujących się wspólnie, bo każdy w takim momencie chce być razem ze swoimi. Dziecko ciśnie się do mnie, płacze i krzyczy, wzywa mnie i swego ojca. Patrzę na góry, z których jedna się rozdwaja i opada. Drugie dwie góry znowu złączyły się. Ziemia się pod nami otwiera. Widzę jak mój dom się wali. Trwało to wszystko około 5 minut. Wreszcie przestało trząść. Ludzie krzyczą, domy walą się nadal, gruzy odlatują daleko zabijając i raniąc przerażonych ludzi. Góra, która się rozdwoiła zmiażdżyła osiedle położone na stoku. Zaś góry, które się złączyły zasypały rzekę i zaczęła nas zalewać woda. Gorzej było jednak tam, gdzie morze wystąpiło z brzegów, bo nikt i nic się nie uratowało. Zaludnione wysepki na naszym morzu zatonęły, zaś w innym miejscu ukazały się nowe. Utworzyły się dwa nowe wulkany o średnicy około 40 km, które od razu zaczęły działać. Z innych wulkanów w Chile 6 wznowiło swoją działalność, wyrzucając lawę i popiół czasem nawet na odległość kilkudziesięciu kilometrów.

Mówi się, że jedna trzecia powierzchni Chile jest zniszczona. Dziś, tydzień po katastrofie ciągle trzęsie nawet dość silnie. Śpimy w ubraniach w garażu, skąd najbliżej uciec na ulicę. Miasto nasze Temuco leży na podłożu kamiennym. Dlatego dużo domów ocalało i można je naprawić. Natomiast w miastach położonych na podłożu piaszczystym lub gliniastym zawaliło się absolutnie wszystko i nie widać nawet którędy szły drogi.

Nad głowami latają samoloty niosące nam pomoc, przywożąc żywność, bieliznę i zabierając rannych. Wiemy, że są to samoloty państw obcych, które lądują w Temuco i stąd wylatują na ratunek. Słyszymy przez radio, że zagranica niesie nam dużą pomoc, określając to trzęsienie jako jedną z największych katastrof na świecie".

Nie należy się więc dziwić, że nasza rodaczka zapomniała, pisząc ten list — nawet nazwę rodzinnego Jasła.

Podał ST. WIT.

Słowa o czystym dźwięku

Korespondencja własna z NRD

W Treptover Park w Berlinie stoi pomnik. Prosty i jednocześnie mocny w swoim wyrazie. Żołnierz radziecki z mieczem w ręku druzgoce swastykę. Do jego ramienia tuli się dziecko z ufnością. Żołnierz trzyma je pewnie. Twarz i wzrok swój skierował czujnie przed siebie. Tak patrzy człowiek, który potrafi stawić czoło każdemu wrogowi i niebezpieczeństwu. Patrzy spokojnie w przyszłość. Zdawało mi się, że posąg na cokole przemówi lada chwila: Nie dam ci dziecko zrobić żadnej krzywdy. Dzieci to kwiaty życia — wyraził się kiedyś poeta. Pomnik w parku berlińskim jest symbolem obrony życia.

Kilka dni później byłem w Buchenwaldzie. W paleniskach krematorium już dawno nie płoną ognie. Z kominów nie unoszą się dymy palonych zwłok mordowanych więźniów. Kabina do rozstrzeliwań nie broczy krwią. Cele są puste. Na dziedzińcu przed krematorium sterczy złowrogo szubienica.

Nieliczni potrafili przeżyć piekło na ziemi. Trzy masowe groby kryją ciała bezimiennych ofiar hitlerowskiej katorgi. W Buchenwaldzie w dniu 18. VIII. 1944 r. został zamordowany także Ernest Thälmann przywódca niemieckiej klasy robotniczej. Tutaj też na dziedzińcu obozowym znajduje się płyta kamienna z napisem poświęconym pamięci 5.300 patriotów polskich, którzy zginęli w tym obozie. Podobnie bestialsko męczeni umierali również Rosjanie, Żydzi, Belgowie, Czesi, Francuzi, Grecy i patrioci innych narodów.

Na terenie obozu wznosi się wysoka wieża. Kilkadziesiąt metrów przed nią stoi rzeźba — grupa więźniów. Dalej — ulica Narodów i ustawione przy niej kamienne obeliski. Razem stanowią monumentalny pomnik „Żywym na przestrogę — dla uczczenia pamięci zmarłych" wzniesiony ze składek ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jest to tylko jeden z faktów, że społeczeństwo NRD potępia nacjonalizm i zbrodnie faszyzmu.

Połamana swastyka u stóp żołnierza radzieckiego w Treptover Park w Berlinie i pomnik w Buchenwaldzie nie są jedynie symbolami. Idee przyjaźni i współpracy z wszystkimi narodami znajdują praktyczne zastosowanie w polityce Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec i w życiu codziennym obywateli NRD.

* * *

W Kunstfaserwerk im. Wilhelma Piecka w Schwarz (fabryka perlonu) zwróciłem szczególną uwagę na hasło „Freundschaft mit allen Völkern" — (Przyjaźń z wszystkimi narodami). Słowa te w NRD mają czystą dźwięk i pokrycie w czynach.

W tym samym dniu kiedy zwiedzałem tę fabrykę odbywało się tutaj pożegnanie kilkuna stoosobowej grupy polskich robotników. W ramach wzajemnej wymiany doświadczeń produkcyjnych robotnicy polscy z Gorzowa pracowali tu jeden miesiąc. W tym samym czasie robotnicy ze Schwarz przebywali w Gorzowie. Przy maszynie poznawano się bliżej, zawiązywała się przyjaźń. Robotnicy polscy jak i niemieccy przekonali się, że mają te same troski osobiste, że nic ich nie dzieli, a łączy wszystkich wspólne pragnienie utrzymania trwałego pokoju na świecie.

Polaków żegnał dyrektor fabryki H. Danz w towarzystwie przedstawicieli administracji i sekretarza Komitetu Zakładowego Partii. Żegnał ciepło i serdecznie jak przyjaciel przyjaciół. Może drobny przykład ale są i inne.

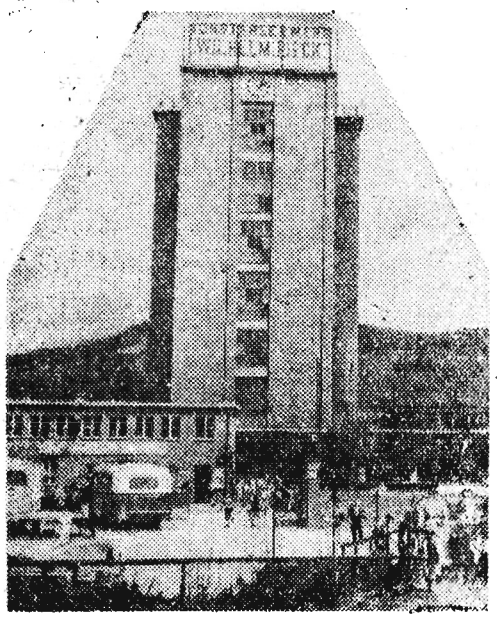

Fabryka im. W. Piecka

Redakcja gazety „Volkswacht" w Gera zorganizowała właśnie szóste z kolei święto prasy. Święto prasy organizują zresztą inne redakcje gazet partyjnych w NRD, ale w różnie dobranych terminach. W Gera jest ono zawsze wielkim świętem ludowym. W tym roku w wiecu inauguracyjnym wzięło udział około 120 tys. ludzi.

Na dwóch estradach na wolnym powietrzu występują orkiestry, zespoły baletowe, śpiewacy operowi, artyści cyrkowi itd. Bogaty i różnorodny jest program imprezy. Na placach uruchomione zostały kioski z napojami chłodzącymi, żywnością i różnego rodzaju towarami. Bilet wstępu kosztuje 1 markę i upoważnia do udziału w losowaniu nagród. Są one naprawdę wartościowe. Np. samochód, telewizory, pralki, motocykle itd. W br. sprzedano 600 tys. biletów. Impreza zakrojona jest na szeroką skalę.

Ludzie mają wspaniałą rozrywkę kulturalną. Podziwiają muzyków czeskich, tancerzy macedońskich z Bułgarii, śpiewaków z Francji, NRF, węgierskich artystów cyrkowych, zespół baletowy Paplińskiego z Warszawy, artystów NRD z Berlina, zespół pieśni i tańca Armii Radzieckiej z Drezna... Jest to bogata mozaika artystyczna i międzynarodowa. Tak jest — święto prasy ma charakter międzynarodowy. Podkreślał ten charakter i jego znaczenie. Święto prasy daje masom wiele atrakcji i równocześnie ma ogromny wpływ na wychowanie tych mas i kształtowanie świadomości w duchu internacjonalizmu.

Pobyt w każdym mieście, rozmowy z robotnikami, chłopami i z aktywistami dostarczały mi coraz więcej dowodów o przyjaznym stosunku Niemców do naszego kraju, jak i innych narodów.

Z kolei zwiedzałem Jenę. — Miasto znane jest na całym świecie. W Jenie znajdują się bowiem słynne zakłady „Carl Zeiss" produkujące aparaty fotograficzne, mikroskopy, całe obserwatoria astronomiczne i w ogóle precyzyjny sprzęt optyczny. W 1938 roku pracowało w zakładach 6 tys. robotników — natomiast dzisiaj 18 tys. W mieście znajduje się planetarium Zeissa, ogród Goethego i Schillera i wiele innych obiektów godnych obejrzenia przez turystów.

Jena posiada uniwersytet i 80 instytutów naukowych. Jest więc wielkim ośrodkiem naukowym NRD. W murach uniwersytetu zdobywa wiedzę 5.500 studentów. Obok Niemców uczy się młodzież 17 narodowości — Chińczycy, Algierczycy, Rosjanie, Polacy, Hindusi itd. Z różnych krajów i kontynentów młodzież przyjaźni się ze sobą, dyskutuje o problemach naukowych i społecznych. Młodemu pokoleniu NRD obce są hasła szowinizmu i nienawiści rasowej. Przyjaźń ze wszystkimi narodami znajduje i tutaj swoje najpełniejsze odzwierciedlenie.

W Weimarze spotyka się również dużo pamiątek związanych z życiem i twórczością Goethego. M. in. muzeum urządzone w domu, w którym mieszkał i tworzył poeta, grobowiec Goethego i Schillera. W Weimarze czekała mnie miła niespodzianka. W parku zobaczyłem popiersie Adama Mickiewicza. Kilkadziesiąt metrów dalej — popiersie Aleksandra Puszkina. Drobnostka świadcząca, że NRD ceni dorobek kulturalny innych narodów i czci pamięć wielkich twórców. Popiersia zostały ustawione dopiero po II wojnie światowej.

* * *

Po raz wtóry byłem w Berlinie 17 czerwca br. Koło Bramy Brandenburskiej zatrzymał się nasz samochód. Jest to jedno z przejść granicznych ze wschodniej do zachodniej części Berlina. Tylko mieszkańcy tego miasta mogą przechodzić tam i z powrotem bez paszportu i wiz wjazdowych. Po chwili samochód ruszył dalej.

„W Berlinie zachodnim świętują dzisiaj — powiedział towarzyszący mi dziennikarz z „Volkswachtu" — rocznica puczu". Z pewnością padły teraz tam słowa nie mające nic wspólnego z pokojem i przyjaźnią między narodami. Nie przejmowałem się jednak tym zbytnio. Ufam bowiem w postępowe i pokojowe siły całego narodu niemieckiego; potrafią one skutecznie przeciwstawić się zakusom i zapędom odwetowców z Bonn. Ufam w siły naszego obozu socjalistycznego. Narody świata nie zapomniały zbrodni hitlerowskich w Oświęcimiu, Buchenwaldzie i Matchausen. Narody pragną i bronią pokoju.

W pięknej Alei Stalina, nowoczesnej arterii wielkomiejskiej całkowicie zbudowanej i zabudowanej po wojnie, obserwowałem przygotowania do święta prasy organizowanego przez gazetę „Neues Deutschland" („Nowe Niemcy") — centralny organ KC Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec. NRD to faktycznie nowe Niemcy kierowane i wychowywane przez swoją partię.

J. NOWAKOWSKI

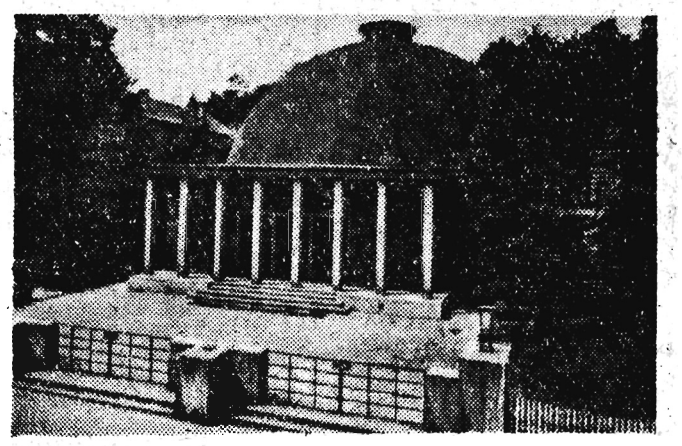

Planetarium w Jenie

»MŁODE POKOLENIE CHŁOPOW« – nowa wersja

(Ciąg dalszy ze str. 5)

liczyć można, prezentuje mi świetlicę wiejską z telewizorem i członków Ogniska Muzycznego grupującego zarówno tych, którzy z Bachórza w świat szeroki powędrowali i dom rodzinny traktują tylko jako swego rodzaju sypialnię między chwilą przyjazdu do pracy i powrotu z niej, jak i tych, którzy zostali na ojcowskiej gospodarce i pokazują mi motocykle, których kilka mąci dziś spokój wiejskich opłotków: zarządza ciszę, by można było usłyszeć iż niemal do każdego domu radioodbiornik przynosi wieści z dalekiej Warszawy; prowadzi na pole, gdzie na poletkach dojrzewają konkursowe plony zespołów przysposobienia rolniczego — buraki cukrowe i pszenica; opowiada o szkole, którą zamierzają w Bachórzu budować — na ten cel młodzi zadeklarowali 40 tys. szt. cegły z własnego wypału i nie fachową robociznę wartości 11 tys. złotych.

Widzę, że cieszą go te sukcesy swojej wsi. Romek zresztą wcale tego nie kryje. Przyznaje się, że miło słucha się pochwał, ale jeszcze milej widzi się coraz to nowe osiągnięcia w polu i zagrodach.

— Był u nas taki piekielny Kazio — opowiada reporterowi jeden z chłopców — taki sam, na jakich wszędzie niemal można się natknąć. Trochę wisus, trochę łobuz, chłopak z lekka zmanierowany i marzący tylko o tym, by w daleki świat z Bachórza prysnąć. Zrobiło się z niego człowieka, tylko jego zainteresowania skierowało się we właściwym kierunku i jakiś cel w życiu mu się pokazało. No i wytłumaczyło mu się, że Bachórz to nie jest wcale wieś deskami zabita, a okno, które młodzi na szeroki świat mogą otworzyć.

My zrobiliśmy, wszyscy razem ilu nas tu jest. A trzeba wam wiedzieć, że jest nas garstka niemała, bo w sumie nali czyłby we wsi ze 40, którzy już zajmują się gospodarstwami i coraz lepiej na nich gospodarzą. Na początku tego roku zafundowaliśmy sobie trochę rolniczego sprzętu, w tym ciągnik z maszynami towarzyszącymi. Kiedyś przecież trzeba wreszcie przenieść się z gniadego na „Ursusa". No, a kto ma to zrobić, jeśli młodzi pierwsi tej przesiadki nie dokonają?

— Ale skąd znalazły się pieniądze na ciągnik?

— Jak to skąd... z FRR.

No, ale przecież pieniędzmi z FRR może dysponować kółko rolnicze, a nie młodzież z koła ZMW.

— A pan myślał, że kto w kółku rej wodzi? Że nie młodzież? Młodzież, proszę pana. Prezes kółka Jan Szałajko — chłopak 32-letni jest członkiem zarządu koła ZMW. Edek Pończocha — sołtys z Bachórza i zastępca przewodniczącego organizacji młodzieżowej jest zastępcą Szałajki. Mietek Zawada nasz przewodniczący jest członkiem zarządu kółka. I co pan teraz?...

ZWYKŁO SIĘ niekiedy mło dzieży odmawiać wszystkiego — zaangażowania w codzienne sprawy, pasji i żarliwości. W Bachórzu widzi się coś wręcz odwrotnego. Tu młodzież ton wsi nadaje. — 7 członków koła ZMW wstąpiło do partii, 37 obserwuje z uwagą, jak Wojtkowi Cieśli udają się doświadczenia z nawożeniem pola pod pszenicę, wszyscy posiekać by się dali za swój traktor, za swoją cegielnię i za swój telewizor, który zimą nawet starszych potrafił wciągnąć w orbitę świetlicowego życia. I jak tu mówić o braku zaangażowania, wypraniu młodych z pasji i żarliwości?

Przyznam się, że w tej chwili żywię pewne obawy. Boję się „przesłodzić" swoją relację z Bachórza. Boję się, że ładunek optymizmu w niej zawarty, wzbudzi u Czytelników ducha niewiary w fakty, zacznie budzić podejrzenia czy to wszystko, co ja na własne oczy w tej wsi widziałem i z czego na tych szpaltach relację zdałem, jest prawdziwe. Faktom jednak zaprzeczyć niepodobna. Tym bardziej, że ponoć takich faktów zaczyna się widzieć w pow. brzozowskim coraz więcej.

Podpowiadają mi tu w Zarządzie Powiatowym ZMW w Brzozowie że i w Hłudnie młodzież zaczyna brać ster rządów wsi w swoje ręce, że przewodniczący koła ZMW w Wydrnej Zygmunt Zarzyka, nota bene laureat ostatniej rolniczej „Zgaduj Zgaduli" w pow. brzozowskim, wezwał całą wieś do współzawodnictwa w uprawie kukurydzy i i sam pół ha ojcowskiego pola tą rośliną obsadził, że młodzi zaczynają grać pierwsze skrzypce w Domaradzu i Krzemiennej, że w ogóle coś się na tej młodej wsi wśród pokolenia z drugiej połowy XX wieku dzieje i że nie samą ucieczką do miasta młodzi ludzie żyją.

Dokładniej rzecz całą zostawiam do zbadania socjologom. Że jest zbadania warta to pewnik, któremu zaprzeczyć dziś nie sposób. **A. SOCHA**

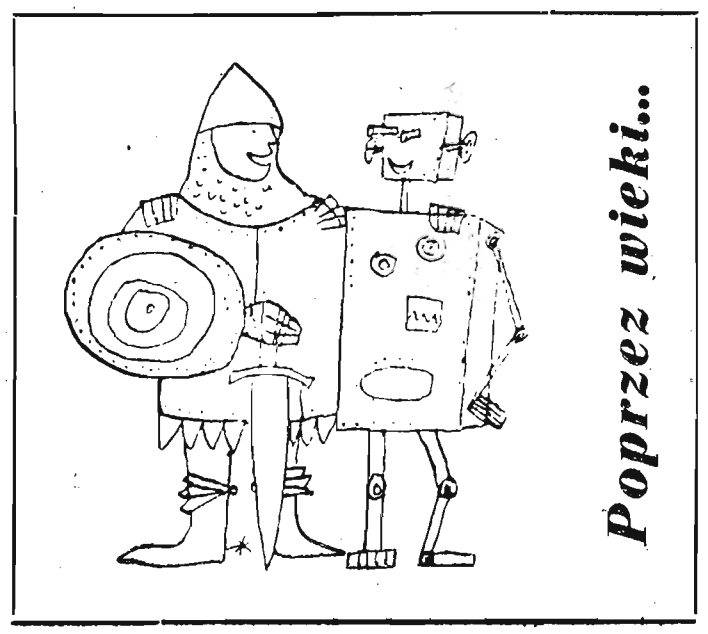

Piątek
22
lipca 1960 r.

APTEKI

NOCNE DYŻURY APTEK

Apteka Społeczna nr 2, ul. Grunwaldzka 3
Stały dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: tel. 09
Pogotowie MO: tel. 07
Straż Pożarna: tel. 08

TEATR

Państwowy Teatr im. Wandy Siemaszkowej — nieczynny

KINA

ZORZA (ul. 3 Maja) — Szczęśliwa droga (USA l. 12) godz. 15.30, 17.45 i 20.00
MEWA (ul. Dąbrowskiego) — Siedem grzechów głównych (fr. l. 18) godz. 17.30 i 20
ŚWIT (ul. Langiewicza) — Wyprawa za trzy morza II s. (radz. l. 14) godz. 17 i 19
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — Piąte koło u wozu (czes. l. 16) godz. 15, 17 i 19
APOLLO (Staromieście) — Wesoły współlokatorzy (radz. l. 16) godz. 14.30 i 18.30
Nocny nalot (ang. l. 12) godz. 16.30
WDK (ul. Okrzei 7) — godz. 16 Przygoda na Szczelińcu — por. dla dzieci
Okey Neron (wł. l. 18) godz. 18 i 20
KINO LETNIE (Aleja Komunistów) — Wiosna, jesień, miłość (fr. l. 16) godz. 20.30
PORANKI
Zorza — Królewna Żabka godz. 10.30
Dziewczyna z gitarą (l. 10) godz. 11.30
Świt — Małpka w kapieli godz. 11
Przodownik — Syn morza (l. 7) godz. 10.30
Bitwa o ciężką wodę (l. 12) godz. 12
Apollo — O jedno życzenie za wiele (l. 14) godz. 10.30
Lunatyk (l. 14) godz. 11.30
STRZYŻÓW ODRODZENIE — Dwa oblicza Nataszy (radz. l. 12)
MIELEC BAJKA — Okrucieństwo (radz. l. 14)
TĘCZA — French Cancan (fr. l. 18)
DK — Don Juan (weg. l. 16)
TARNOBRZEG WISŁA — Wąwóz grozy (rum. l. 12)
STALOWA WOLA WRZOS — Złamana strzała (USA l. 12)
BALLADA — Zakochała się dziewczyna (radz. l. 14)
DĘBICA UCIECHA — Noc sylwestrowa (radz. l. 7)
NISKO SAN — Zezowate szczęście (pol. l. 16)
ŁAŃCUT ŻNICZ — W rytmie rock and rolla (ang. l. 16)
LEŻAJSK RADOŚĆ — Tajemnice alkowy (fr. l. 18)
P[illegible]RSZAWA — Wszystko o Ewie (USA l. 18)
KOLBUSZOWA GRAŻYNA — Ochotnicy (radz. l. 14)
PRZEMYŚL ROMA — Pechowiec (ang. l. 14)
OLIMPIA — Kalosze szczęścia (pol. l. 16)
BAŁTYK — Niebezpieczna przesyłka (fr. l. 14)
KLUB GARNIZONOWY — Tańczymy wśród gwiazd (austr. l. 16)
J[illegible]OSŁAW GDYNIA — Paczki z Portugalii (fr. l. 16)
OKA — Oko za oko (fr. l. 18)
LUBACZÓW MELODIA — Wicehrabia de Bragelonne (fr. l. 14)
KROSNO PIONIER — Oddajcie mi dziecko (NRD l. 14)
BRZOZÓW ROBOTNIK — Gdy umilkły działa (radz. l. 12)
JASŁO SYRENA — Ludzie 39 brygady (węg. l. 14) i Spotkania w mroku (pol. l. 16)
GORLICE WIARUS — Do widzenia do jutra (pol. l. 16)
GÓRNIK — Wilcza jama (czes. l. 16)
SANOK POKÓJ — Wyprawa za trzy morza I s. (radz. l. 14)
SAN — W obronie mojej miłości (fr. l. 16)
USTRZYKI ORZEŁ — Intrygantka (austr. l. 16)

UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

RADIO

PROGRAM I

Program dnia: 7.45 12.10 Wiadomości: 6.00 7.00 8.00 9.00 12.04 16.00 18.00 20.00 23.00.

6.15 Koncert orkiestr dętych 9.05 Polska muzyka popularna 10.00 Wakacje w ojczyźnie 10.30 Tańce ludowe różnych regionów Polski 11.00 „Z najpiękniejszych operetek" 12.20 Wirtuozi muzyki rozrywkowej i piosenkarze 13.15 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego 13.45 „5 x 15" muzyki tanecznej i rozrywkowej 15.00 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim 15.30 Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" 17.30 Koncert Orkiestry PR w Warszawie 19.05 Melodie naszych przyjaciół 22.20 Polskie zespoły i orkiestry taneczne 23.10 — 23.40 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

Program dnia: 7.30 11.30 Wiadomości: 6.30 7.30 8.30 12.04 17.00 23.50.

8.45 Polska muzyka rozrywkowa 9.30 Marsze i pieśni wojskowe 10.15 Muzyka dla wszystkich 11.00 „W naszym domu" — współczesna poezja polska 11.30 Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk" 12.10 Poranek symfoniczny muzyki operowej 13.50 Koncert życzeń 13.45 „Parada polskich przebojów" 16.30 Koncert chopinowski 19.15 „Zaproszenie do tańca" 20.00 Kwadrans muzyki tanecznej 20.15 „W świąteczny wieczór u pracowników Huty Kościuszko w Katowicach" 21.30 Polskie zespoły i orkiestry taneczne 22.35 Muzyka taneczna.

ROZGŁOŚNIA RZESZOWSKA

Program wg zapowiedzi spikera.

»CZYN WERYNIA« - ZAKOŃCZONY

W ostatnich dniach społeczeństwo Weryni i pobliskiej Kolbuszowej, pożegnało przy ognisku harcerzy i harcerki, którzy przez dwa tygodnie, w ramach społecznego czynu, pracowali w Kolbuszowej przy budowie kolei.

W uroczystości tej nie zabrakło również przedstawicieli miejscowych władz z I sekretarzem KP partii tow. Hawro, sekretarzem Prezydium PRN, ob. Pasierbem oraz posłem na Sejm PRL ob. Skowrońskim na czele.

Przed rozpoczęciem pożegnalnego ogniska harcerskiego, meldunek o wykonaniu podjętego zobowiązania złożył na ręce I sekretarza KP partii w Kolbuszowej — Komendant Akcji „Czyn Werynia" phm. Bolesław Sikora. W imieniu gospodarzy gorąco podziękowali harcerzom za trud włożony przy budowie kolei, sekretarz Prezydium PRN ob. Pasierb oraz poseł ob. Skowroński. W ich przemówieniach przewijało się pełne uznanie dla wysiłku, jakiego nie szczędzili podczas dwutygodniowego pobytu w Weryni harcerze z Przemyśla, Brzozowa, Łańcuta, Rzeszowa i Kolbuszowej.

Harcerskie ognisko pożegnalne przypadło wszystkim do gustu. Część artystyczną — prowadzoną przez druhnę hm. Barbarę Bogdańską — wykonała drużyna artystyczna „Słonecznych Arturów" z Brzozowa.

Harcerski „Czyn Werynia" zakończony. Wszyscy jego uczestnicy — tj. 90 harcerzy i harcerek wyrazili chęć wzięcia ponownie udziału w tej akcji w przyszłym roku.

3.700 tys. złotych na potrzeby rolnictwa

Do chwili obecnej w ramach wysuniętych postulatów w zakresie rolnictwa przeprowadzono w pow. dębickim kosztem 3.700 tys. zł melioracje gruntów w całości lub częściowo we wsiach: Grabiny, Jastrzębska Stara, Machowa, Fóża, Strzegocice, Zassów, Pilzno i Jażwiny.

W br. przewiduje się kosztem 2.500 tys. zł. wykonać dalsze roboty melioracyjne we wsiach: Przeryty Bór, Żyraków, Pustków, Borowa, Nagoszyn, Podlesie i Głowaczowa.

(Jag)

W dniu dzisiejszym czynne są niektóre sklepy

W dniu dzisiejszym czynnych jest w Rzeszowie tak jak i w inne święta kilkanaście sklepów. Oto one:

Sklepy PSS: spożywczy przy ul. Asnyka od godz. 9—12, cukierniczy od 9—13, przy ul. Mickiewicza od 8—14, na Osiedlu od 9—12 sklep nabiałowy na Podzamczu od godz. 6—10, piekarnia na ul. 3 Maja od godz. 7—10.

Sklepy MHD: sklep wzorcowy przy ul. 3 Maja od 9—12, cukierniczy „Wawel" od 9—14, cukierniczy w Rynku czynny od 9—13, na Osiedlu ul. Dąbrowskiego od 9—14. Oprócz tego inne sklepy na białowe MHD otwarte będą od godz. 7—9.

„Delikatesy" tak jak i w każde święto czynne będą od godz. 8—15.

Sekretarz Komsomołu lwowskiego wśród młodzieży rzeszowskiej

Do naszego województwa przybył sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Komsomołu we Lwowie, tow. **Mieczysław Kuśko.** Jest on gościem młodzieży ZMS i w trakcie swego 5-dniowego pobytu w różnych miejscowościach, odbywa spotkania z naszą młodzieżą.

I tak w dniu 20 bm. w sali Kolejarza w Rzeszowie, odbyło się serdeczne spotkanie z aktywem miejskim i wojewódzkim, w którym uczestniczył m. in. I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, tow. **Stanisław Kosiba.** Wczoraj M. Kuśko udał się do Krosna, gdzie zwiedził Hutę Szkła, po czym udał się do Czarnej w Bieszczadach na spotkanie z harcerzami, przebywającymi tam na obozie.

W programie przewidziany jest również wyjazd do tarnobrzeskiego zagłębia siarkowego, zwiedzenie muzeum w Łańcucie i in. Na zakończenie swego pobytu w Rzeszowskiem, tow. Kuśko uda się do Wysowej w pow. gorlickim, gdzie będzie podejmowany przez uczestników obozu ZMS.

w.

Maria Uchman, Helena Kopeć i Helena Uchman z KGW w Kraczkowej (pow. Łańcut) witają Święto Odrodzenia w pięknych strojach ludowych. *Foto — M. Kowal*

Z wizytą na obozach harcerskich

Ostatnio sekretarz KP PZPR w Tarnobrzegu, Zbigniew Tomaszewski, który jest również przewodniczącym Powiatowej Rady Przyjaciół Harcerstwa, przebywał z wizytą na obozach harcerskich tarnobrzeskiego hufca oraz „szczepu" Rozwadów, w Białej Wyżnej koło Grybowa w woj. krakowskim.

Podczas wizyty wziął on udział w ognisku harcerskim oraz spotkał się z kadrą obu obozów. Stwierdził on również, że opieka nad młodzieżą na obozie jest jak najlepsza.

(z. fl.)

Jak Staszek Urban zapobiegł katastrofie

Pamiętamy jeszcze bohaterską postawę Witkowskiego i milicjanta Dziąy, którzy uratowali dzieci przed nieuchronną śmiercią. Pisała o nich prasa, otrzymali wiele nagród, stali się bohaterami. O Staszku Urbanie mówią tylko w Babicy...

— Wróciłem wieczorem do domu — mówi Staszek. Mamusia doiła krowy. Nagle słyszymy straszny trzask. Mamusia mówi — biegnij na stację. Poleciałem. Była godzina 21.20. Pociąg towarowy z Jasła do Rzeszowa przejechał z hukiem stację w Babicy. Poszedłem dalej, aż do wiaduktu. Patrzę, leży kawałek szyny wyrwanej z toru. Przypomniałem sobie, że zaraz nadjedzie pociąg osobowy (nr 8/37) z Rzeszowa. Zawiadomiłem dyżurnego ruchu i torowego. Pociąg zatrzymano w Boguchwale.

W nocy Staszek Urban, uczeń VII klasy szkoły podstawowej w Babicy jeździł wraz z pracownikami kolejowymi po nową szynę do Wisłoczanki. Pomagał w pracy. A teraz skromnie mówi — „nic takiego nie zrobiłem, to był mój obowiązek". Brawo Staszek!

(pen)

Dzisiejszy program imprez sportowych

RZESZÓW

Godz. 10 — Dziecięce zawody kolarskie (plac przed Prez. WRN)
Godz. 11 — Zawody strzeleckie o puchar przechodni przewodniczącego WKKFiT (stadion Waltera)
Godz. 16 — Uroczyste otwarcie zawodów i defilada sportowa (stadion Stali)
Godz. 16.35 — Zawody piłki ręcznej drużyn juniorek żeńskich Śląsk — Kraków (stadion Stali)
Godz. 17.05 — Sztafeta olimpijska
Godz. 17.45 — Pokazy akrobatyczne Aeroklubu Rzeszów (stadion Stali)
Godz. 18 — Międzynarodowy mecz piłkarski **Lwów — Rzeszów** (stadion Stali)
Godz. 18.45 — Pokazy gimnastyki akrobatycznej w wykonaniu sekcji gimnastycznej Stali Rzeszów

JAROSŁAW

Wojewódzki turniej piłki siatkowej zespołów męskich z udziałem drużyn **Lublina, Kielc i Rzeszowa.**

DĘBICA

Wojewódzkie zawody w tenisie ziemnym o puchar przechodni WKKFiT, organizowany z okazji otwarcia kortów tenisowych na stadionie Wisłoki.

Mecz piłkarski reprezentacji **Dębicy i Rzeszowa II.**

MIELEC

Eliminacje kolarskie kobiet do mistrzostw świata z udziałem zawodniczek NRD i kadry narodowej Polski.

Zawody kolarskie o puchar Nowego Mielca z udziałem kolarzy Krakowa, Lublina, Kielc i Rzeszowa.

Zawody lekkoatletyczne. (Próba bicia rekordów życiowych).

DĘBA

II eliminacja moto-crossowych mistrzostw okręgu rzeszowskiego.
Propagandowe zawody pływackie.

PRZEMYŚL

Towarzyskie zawody piłkarskie.
Propagandowe zawody lekkoatletyczne.

KROSNO

Propagandowe zawody w podnoszeniu ciężarów.
Pokazy lotnicze.

BRZOZÓW

Turniej siatkówki obozów szkolnych i drużyn LZS.
Mecz piłkarski: **Reprezentacja Brzozowa — Resovia.**

LUBACZÓW

Turniej siatkówki drużyn LZS.
Zawody piłki nożnej: Reprezentacja Lubaczowa — Polonia Przemyśl.

GŁOGÓW

Turniej siatkówki zespołów LZS.
Mecz piłkarski o mistrzostwo kl. B: **Głogovia — WKS Bieszczady Rzeszów.**

SANOK

Spływ kajakowy.
Propagandowe zawody lekkoatletyczne.
Mecz piłkarski: **Sanoczanka — reprezentacja Kolonii.**

JASŁO

Mecz piłkarski: **Reprezentacji Jasła i Dębicy.**

GORLICE

Turniej koszykówki. Pokazy gimnastyki akrobatycznej. Zawody lekkoatletyczne.
Międzynarodowy mecz piłkarski: Górnik — Slovan Bardiów.

ZAWIADOMIENIE

PRZYMUSOWE ZRZESZENIE PRYWATNYCH WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI w Rzeszowie

wzywa wszystkich członków i administratorów do sporządzenia zestawienia brakujących tynków na budynkach pozostających w ich administracji. Zestawienie należy sporządzić z podaniem:

1. NAZWY ULICY
2. NUMERU BUDYNKU
3. NAZWISKA I IMIENIA WŁAŚCICIELA lub zarządcy budynku
4. POWIERZCHNI ELEWACJI (BRAKUJĄCEGO TYNKU) DO WYKONANIA W M2

Powyższe dane należy złożyć w biurze Przymusowego Zrzeszenia PWN, Rzeszów, ul. Matejki nr 12 w terminie do dnia 31 lipca 1960 r. Przedmiotowe ogłoszenie pozostaje w związku z zarządzeniem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej z dnia 15. VII. 1960 r. Znak GKM III-21-27-60. K-1029/2

TARNOBRZESKIE ZAKŁADY SPOŻYWCZE PRZEMYSŁU TERENOWEGO w Tarnobrzegu ul. St. Jachowicza 16

OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY

na BUDOWĘ w terminie do dnia 30 listopada 1960 roku WIATY (magazynu opakowań) o konstrukcji słupowej, ścianach z cegły 12 cm, dachu żelbetonowym, prefabrykowanym.

Powyższe roboty zostaną wykonane z materiałów wykonawcy. Informacji odnośnie robót udziela się w Dziale Ruchu i Inwestycji. Oferty z napisem „Przetarg" należy składać do dnia 31 lipca 1960 r. Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi dnia 5 sierpnia 1960 r., o godz. 10.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. K-1416/2

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY-INSTYTUT ZOOTECHNIKI w Chorzelowie pow. Mielec

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na WYDZIERŻAWIENIE na rok 1960 OŚMIOHEKTAROWEGO SADU (jabłonie, grusze, śliwki, orzechy włoskie)

W przetargu ustnym, który odbędzie się dnia 1 sierpnia 1960 r., o godz. 10, w Zakładzie Chorzelów mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Cenę wywoławczą ustala się na 60.000 zł. Przystępujący do przetargu obowiązani są do złożenia 10-procentowego wadium w stosunku do ceny wywoławczej. K-1415/2

Ogłoszenia drobne

Sprzedaż

MLECZKO PSZCZELE świeże z własnej pasieki sprzedaje inż. Wojnarowicz — Rzeszów, Unii Lubelskiej 3. G-1016

UWAGA!

ORGANIZATORZY WYCIECZEK DO KRAKOWA

Wygodne noclegi (200 miejsc) w pomieszczeniach zbiorowych **posiada** nowocześnie urządzone SCHRONISKO TURYSTYCZNE w Krakowie w Kombinacie Sportowym. Zgłoszenia — Informacje: TKS „Włókniarz — Korona" Kraków, ul. Pstrowskiego 9 tel. 553-01, 201-69. K-1425

Zguby

KAZIMIERZ ŻURAWSKI zgubił książeczkę wojskową S-A nr 310 400 wydaną 4. 11. 57 r. przez WKR-Dębica. Pg-959

W dniu 2 lipca br. zgubiono na trasie Grybów — Jasło dowód rejestracyjny KA-64-53 samochodu ciężarowego marki „Praga" wraz z kartami drogowymi. Znalazcę prosi się o zwrot wymienionych dokumentów pod adresem Ośrodka Transportu Leśnego w Nowym Sączu, ul. Węgierska 11 a. K-1407/3

ZNALAZCĘ zgubionego dnia 19 bm. w Rzeszowie na ul. Dąbrowskiego — rozkładu jazdy wraz z listem — proszę o zwrot tego ostatniego do Biura Ogłoszeń. G-1036

SZPARA Władysław zgubił kartę rowerową nr 2503 wydaną przez Wydział Komunikacji Prez. MRN w Rzeszowie. G-1038/1

...Nie ma życia jak w obozie!

Helikopterem po Rzeszowszczyźnie

... i o rzeszowskim sporcie również warto napisać — powiedziano mi w kierownictwie redakcji.

Wsiadajmy więc do redakcyjnego helikoptera i lećmy w przysłowiowy teren. Kto się zmieści — ten wygra, gdyż zobaczy sam na własne oczy, a pozostali będą zdani na mój — umówmy się między nami — reportaż.

* * *

STARTUJEMY z dachu gmachu redakcyjnego. Kierunek wschód. Przelatujemy nad Sonina. Boisko, tam opodal sala. Sonina — rodzinna wieś czołowego trenera narciarskiego i czynnego jeszcze zawodnika Stanisława Nycza, siedziba małżeństwa Kroguleckich — wychowawców młodych kadr lekkoatletycznych ludowych zespołów sportowych.

Omijamy Łańcut. Lecimy na Mirocin — który wydał cennego i zasłużonego działacza kultury fizycznej — pioniera sportu wiejskiego — Franciszka Sabana.

— Julek — zwracam się do pilota naszego helikoptera — skręć w lewo od głównej szosy, bo słabo widzę.

— ... o tak teraz dobrze, tu nad basen pływacki!...

... tak, tak nad basen pływacki w Mirocinie. Chciałoby się dłużej tu zatrzymać, usiąść na łące, porozmawiać z tutejszymi mieszkańcami o przeszłości, przyszłości, o bogatych doświadczeniach tutejszych ludzi w organizowaniu wiejskiego życia kulturalno-sportowego, różnego rodzaju zlotów, festynów sportowych, jak zarabiają traktorem na LZS. Nie mamy wiele czasu. Robimy jeszcze honorowa rundę nad basenem, pełnym pływających dzieci i udajemy się na północ.

* * *

NA HORYZONCIE Stalowa Wola, kominy Huty, miasto „rozsiadłe" w lesie — stale rosnące, niby grzyby po deszczu.

Tu lądujemy na płycie stadionu Stali, stadionu rozbudowującego się i coraz bardziej tętniącego życiem. Ale wzrok nasz przykuwa hala, mieszcząca się naprzeciw, po drugiej stronie ulicy. Potężny to gmach, a jaki piękny, aż chętka bierze posiedzieć na trybunie, zapomnieć o „bożym świecie" i zastanowić się nad tym co od jej powstania przeżywaliśmy. Pierwsze zwycięskie mecze. Awans do I ligi. Sukcesy pięściarzy Stali — w bojach ekstraklasy — nad czołowymi potęgami bokserskimi Polski. Mistrzostwa siatkówki, mistrzostwa Polski — halowe — w tenisie... rozgrywki drużyn wydziałowych Huty. Hala rozbrzmiewa od braw, ogłoszono właśnie zwycięstwo Misiaka nad... nad kim... zaciera się mi postać jego przeciwnika, bo oto znajduje się na stadionie. Maszeruje barwna kolumna sportowców. Rozpoczyna się spartakiada zakładowa. Skoki, rzuty, kosze, gole, gole, niezapomniane ćwiczenia gimnastyczne. Ćwiczą pracownicy Huty, strzelają robotnicy, kierownicy, inżynierowie...

Nagle uczułem ból w prawym ramieniu.

— Zbyszek nie śpij. Lecimy dalej.

Nie spałem! To nie był sen! To tylko chwilowa kontemplacja. W jednym momencie zobaczyłem film z tego wszystkiego co się tu działo.

Żegnamy Stalową Wolę — dumę naszego województwa i przypominamy sobie pobyt przewodniczącego GKKFiT Wł. Reczka. Tutejsi działacze przedstawiali niecodziennemu gościowi swe plany budowy krytej pływalni. Otrzymają, bo zasłużyli, bo to klub przy poważnym zakładzie. Rosła i rośnie Huta, a wraz z nią hutniczy sport. Piękną kartę ma w swej kronice stalowowolska Stal, która wraz z innymi klubami naszego województwa wykuwała zręby rzeszowskiej kultury fizycznej — socjalistycznej.

* * *

WYBIERAMY Tarnobrzeg. Po drodze mijamy wsie. Z góry widać jak na dłoni boiska LZS. Mimo woli sięgam pamięcią wstecz, do tych lat, kiedy nikt nie myślał na wsi o sporcie. Miano inne, poważniejsze kłopoty i zmartwienia. A ówczesny rząd? Temu nie zależało, by syn rolnika i robotnika był zdrowy wysportowany. A dziś nie masz wioski, gdzie by nie było LZS, gdzie by nie grano w piłkę, uprawiano lekkoatletykę.

* * *

Otóż i Dzików przed nami. Siedziba Technikum Rolniczego, wychowująca przyszłe kadry rolnicze, a miejscowy LZS należy do czołówki rzeszowskiej lekkiej atletyki. Na terenach Technikum, dawnej hrabiowskiej ujeżdżalni buduje się salę gimnastyczna, taką małą halę. Będą z niej korzystali członkowie LZS, sportowcy pobliskiej Siarki, młodzież Tarnobrzega.

* * *

WŁAŚNIE TARNOBRZEG. Do niedawna mało znane powiatowe miasteczko. Obecnie o Tarnobrzegu mówi cała Polska. Dziś bogactwo tej ziemi — siarka — wymieniane jest we wszystkich przypadkach. A wiadomo — siarka, to przemysł i jego rozwój, a z nim i sport. Nic więc dziwnego, że Dyrekcja Kopalni i Zakładów Przetwórczych Siarki przejęła w 1957 roku opiekę nad istniejącym klubem sportowym. Krok ten podyktowany był z jednej strony chęcią stworzenia warunków dla uprawiania sportu pracownikom budującego się Kombinatu, młodzieży szkolnej oraz mieszkańcom. Drugim aspektem było stworzenie możliwości dla podniesienia poziomu sekcji sportowych.

Pragnieniem tutejszych działaczy jest zorganizowanie wielu sekcji. Dzięki ich staraniom istniejący stadion przekazano na własność Dyrekcji KIZPS. Fakt ten umożliwił włączenie rozbudowy stadionu do inwestycji realizowanych przez Siarkę w związku z budową Osiedla. Powstaną tu wspaniałe urządzenia wraz z pływalnią.

Jeszcze jedno okrążenie nad Machowem i na podręcznej mapie nakreślamy linię od Tarnobrzega do Mielca.

* * *

WIADOMO Nowy Mielec to WSK i Stal. Na stadionie ćwiczą lekkoatleci, w których szeregach jest wielu członków kadry narodowej z Zytą Mojek i Baranem na czele. II-ligowi piłkarze byli na obozie. Odpoczywali przed kolejną rundą. Ta właśnie drużyna otworzyła Rzeszowszczyźnie drogę do II ligi, a może w tym roku do ekstraklasy.

* * *

Z Mielca na Podkarpacie. Po drodze przelatujemy nad Brzeznicą, sławną z pierwszej w Polsce Ludowej Olimpiady Wiejskiej. Mijamy Dębicę. Z prawej strony widzimy rozbudowujący się stadion klubu miejscowych Zakładów Gumowych.

• • •

I WRESZCIE przed nami roztacza się przepiękna dolina rzeki Wisłoki. Co za wspaniałe widoki. To zapowiedź Podkarpacia, a dalej Bieszczad. Mam sposobność ochłonąć z wrażeń odniesionych podczas dotychczasowego lotu.

Refleksje! Tak, te zawsze przychodzą po chwilach wielkich wzruszeń. Bo jakże tu się nie cieszyć, dziś przede wszystkim w dzień Święta Odrodzenia. Cieszyć się tym co zrobiliśmy w ciągu tak krótkiego okresu i myśleć o przyszłych planach.

• • •

KROSNO — stolica Podkarpacia! Nafta! Przemysł włókienniczy! Legia! Nad rzeką, a względnie w jej ramionach — stadion! Dzieło tutejszych działaczy. Zawsze tu rojno, o każdej porze ktoś ćwiczy. Naprzeciw hala, tak potrzebna dla Krosna. Będą mieli gdzie ćwiczyć szermierze, ciężarowcy, lekkoatleci, siatkarze, piłkarze, bokserzy, koszykarze. Popularny „Tata" — Józef Małarski jest w swoim żywiole. Cieszy się, jak na wszystkich obiektach jest ruch. Ale Krono to nie tylko Legia. Jest tu i drugi zasłużony dla rzeszowskiego sportu klub — Krośnianka — należący do federacji górniczej. Posiada własny stadion, niedawno odremontowany.

• • •

ALE LECIMY dalej! Ciągną nas Bieszczady! Mijamy Sanok — również i to miasto dołożyło swoją cegiełkę do rzeszowskiej kultury fizycznej, a Sanoczanka stale wychowuje zastępy młodych sportowców w różnych dyscyplinach.

• • •

WRESZCIE Lesko, Baligród, Jabłonka, gdzie poległ gen. Karol Świerczewski. Cisna. To już jesteśmy w samym sercu Bieszczad. W dole widzimy moc obozów, moc turystów. W tej chwili są to tereny mało zagospodarowane, ale przypomnijmy sobie ostatnią uchwałę Egzekutywy KW PZPR w Rzeszowie, wówczas przekonamy się, że i te tereny będą tętnić pełnym życiem. Był tu osobiście przew. Wł. Reczek. Zapoznał się z pięknem Bieszczad. Zaakceptował budowę schronisk, ośrodków turystycznych itp. Pisałem o tym w jednym z numerów Stadionu. Nie będę powracał do tego tematu.

• • •

WRACAMY do bazy, zachwyceni pięknem Bieszczad, zachwyceni tym wszystkim co zobaczyliśmy w terenie. A było co oglądać choćby z lotu ptaka.

• • •

W RZESZOWIE lądujemy na dachu pawilonu Wojewódzkiego Ośrodka Sportowego. Jest wieczór. Schodzimy do kawiarni Klubu Działacza Sportowego i Turystycznego, nowej „przystani" dla działaczy, sportowców, ich rodzin, dla sympatyków.

Jeszcze raz zbieram do kupy myśli. Mija 16 lat. Ile to zmieniło się w tym czasie w naszym życiu. Jaki kawał roboty odwaliliśmy pod mądrym kierownictwem partii i rządu ludowego. Jest się czym pochwalić...

* * *

PRZY POŁ czarnej spotkałem przewodniczącego WKKFiT Leonarda Grześkowiaka. Podzieliłem się swymi wrażeniami. Przypominaliśmy sobie, jak to zaczynaliśmy pracować od podstaw, od właściwie niczego, w skromnych pomieszczeniach, przy pomocy ofiarnych działaczy różnych organizacji. Ale przewodniczący jak zwykle o czymś myśli: „Mamy moc pracy przed sobą — mówi. To wciąż początek. Wierze, że jak do tej pory, tak i później pomoże nam przede wszystkim partia, pomogą nam działacze społeczni, rady narodowe, dla których sport przestał być czymś obcym. Dziś o kulturze fizycznej mówi się i dyskutuje poważnie we wszystkich komitetach, we wszystkich terenowych radach narodowych. Co za radosny objaw".

Dopijamy kawę i życzymy wszystkim i sobie nawzajem w dniu 22 Lipca, by następny był jeszcze radośniejszy, by od sportowych sukcesów roiło się wszędzie.

ZBIGNIEW RYBAK

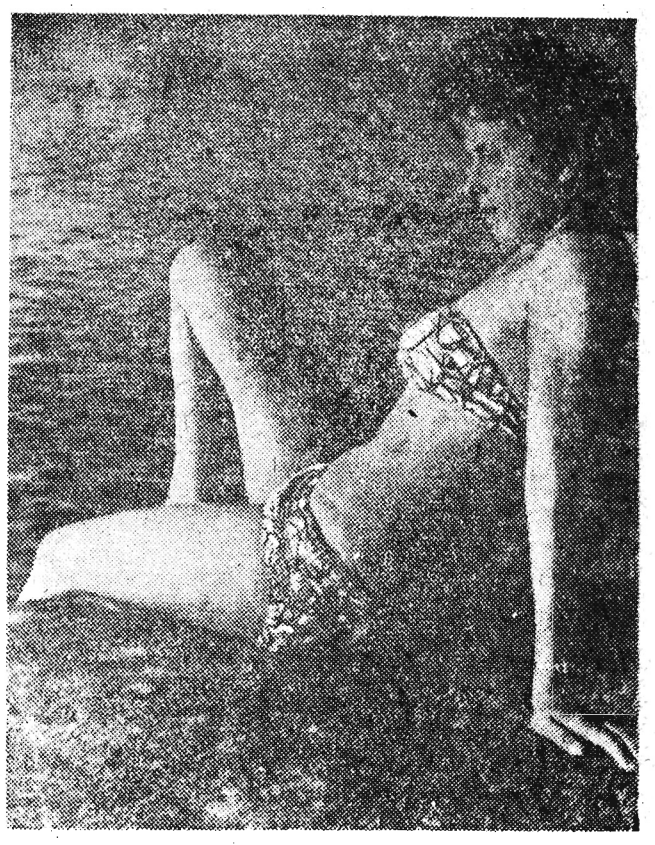

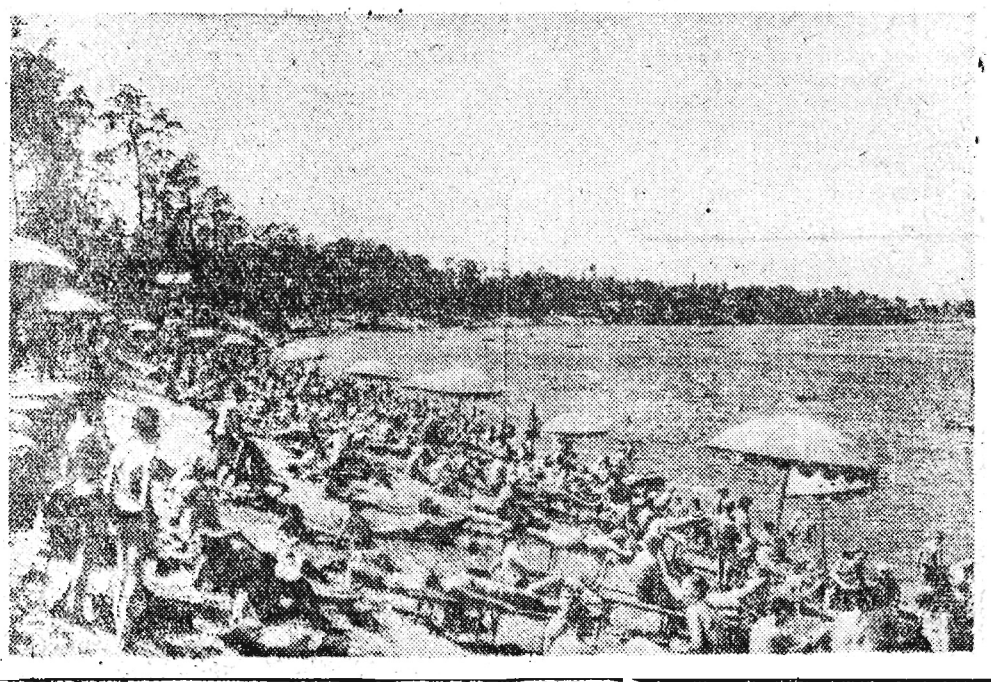

W oczekiwaniu ... na słońce

Na plażach rojno

A. Kołpakow

BŁĘKITNA CEFEIDA

Tłoczyły się poziome i pionowe rzędy maszyn cybernetycznych, tu i ówdzie jakieś sturękie istoty manipulowały nieustannie swymi kończynami. Były to prawdopodobnie roboty i automaty.

— Oto, gdzie sedno rzeczy! — wykrzyknął Ibanes. — Samowłączający się i samoregulujący system energetyczny! Gigantyczna fabryka pramaterii!

— Kombinat na skalę całej planety, — dodał Andriej. — Do którego surowca dostarcza Cefeida.

Zaskoczony i zachwycony stwierdzeniem Andrieja, Ibanes uderzył się w czoło:

— Ależ tak, to jest oczywiste! Ktoś nieznany nam jeszcze zaprzągł Cefeidę do pracy! Emitowana przez nią energia jest chwytana przez okołoplanetowe urządzenia, przetwarzana przez nie i odbijana na planetę. Toroidy koncentrują tę energię, przekazują na pierścień paraboloidów, one zaś wypromieniowują ją w Kosmos!

— Jestem prawie tego samego zdania, — powiedział Andriej. — Ale dokąd przekazywana jest energia? Do jakiego systemu słonecznego Galaktyki? Gdybyśmy to odgadli... Jasne, że na wypalonej przez Cefeidę szóstej planecie nie ma żywych istot, same roboty i systemy automatyczne.

„Łazik" w dalszym ciągu szperał dookoła budynku.

Zmarszczywszy czoło, Andriej snuł domysły.

— 20 —

Jak dojść, dokąd przekazywana jest energia, a właściwie pramateria? Nie lecieć że nam wzdłuż „fioletowego słupa"? Nie wykluczone, że przyjdzie udać się na przeciwległy koniec Galaktyki, to znaczy przebyć dziesiątki tysięcy lat świetlnych...

— Spójrzcie! — wykrzyknął cicho Waren. — Te pulsujące ogniki na górnym ekranie! Co to może być!

Andriej, Ibanes, Żemajt i Waren przywarli do gamma — ekranu. Zobaczyli na nim odbicie innego ekranu wmontowanego w przednią tarczę robota — olbrzyma, stojącego tam, w budynku, w gęstwie najbardziej skomplikowanego splotu mechanizmów i maszyn (był to prawdopodobnie robot główny). Na dużej kwadratowej tafli ekranu rytmicznie zapalała się i gasła kolorowa siatka kół i spirali.

— Klnę się na Obłok Maggelana! To mapa nieba! — zawołał Ibanes.

— Tak, to mapa naszej części Galaktyki, — po dokładnym przyjrzeniu się, potwierdził astronom.

Po kilku minutach uważnej obserwacji, doszli do przekonania, że na „piersi" robota rzeczywiście pulsowała świecąca się mapa. Znaleźli na niej Cefeidę, oznaczoną, rytmicznie zapalającym się i gasnącym punkcikiem, Planetę Pomarańczową, na której „wylądowali", Planetę Urządzeń... W momencie, kiedy w Kosmos wędrował kolejny słup pramaterii, na mapie zjawiała się jasna linia, sięgająca od Planety Urządzeń na przemian to ku jednemu, to ku drugiemu z pięciu różnobarwnych krążków w gwiazdozbiorze Łabędzia — tam, gdzie świeciła się gwiazda Deneb...

— Wszystko jest teraz jasne! — zawołał Waren. — Pramateria z Cefeidy przekazywana jest w obszar gwiazdozbioru Łabędzia!

— I tam są nasi rozumni bracia... — dodał w zamyśleniu Andriej. Dowódca gwiazdolotu patrzał skupiony w przestrzeń. Pamięć jego wskrzesiła bardzo

— 21 —

odległe zdarzenia jednej z poprzednich ekspedycji do Gwiazdy Najnowszej. Znów zobaczył Świat Pięciu Pomostów, zbudowany, niewątpliwie, przez istoty rozumne. Wówczas nie udało mu się ich odszukać w bezkresnej przestrzeni Wszechświata.... A więc to może ich potomkowie zamieszkują planety Deneba? Może to oni właśnie zbudowali w pobliżu Błękitnej Cefeidy fabrykę pramaterii?

— Czterysta lat świetlnych... — pomyślał głośno.

— Co takiego? — nie zrozumiał Waren.

— Chcę powiedzieć, — kontynuował Andriej, — że do planet Deneba jest więcej niż sto parseków. Zamieszkujący je współbracia, posiadają niewspółmiernie wyższą cywilizację, jeżeli potrafili poskromić Cefeidę i przesyłać energię na tak zawrotne odległości. Gdybyż tak dotrzeć do ich świata!... Jakież nieocenione zasoby wiedzy mogliby oni przekazać mieszkańcom Ziemi!

— Na nieszczęście, — wtrącił Ibanes — dotarcie przez nas do Deneba jest tym razem niemożliwe. Na zasilanie mezoekranu zużyliśmy więcej, niż połowę mikroenergii. Pochłania ją nam w dalszym ciągu rakieta zwiadowcza. Możebyśmy już przywołali ją z powrotem..

— Uprzednio zapisawszy na taśmie magnetofonowej obraz mapy gwiezdnej, — dodał Żemajt...

Jednakże projekcja pierwszych obrazów na ekran wykazała, że są one mało wyraźne, niejasne.

— Jest to, prawdopodobnie, wpływ materiału, z którego zbudowane są ściany ośrodka dyspozytorskiego, — powiedział Andriej. — Nie pozostaje nic innego, jak wprowadzić rakietę do wnętrza budynku.

Radiorozkazami przybliżył rakietę do sześcianu i włączył generator plazmowy, zmontowany w jej części dziobowej. Liliowa struga uderzyła w ścianę sześcianu.

NOWINY RZESZOWSKIE — pismo codzienne, wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie" — RSW „Prasa". Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. 22 Lipca, gmach KW PZPR, III p. TELEFONY: Centrala 2056, 2057, redaktor naczelny 4775, z-stępca redaktora naczelnego 4610, redakcja nocna 5017, administracja 4656, dział sportowy 4358, sekretarza redakcji i wszystkie działy łączy centrala. Oddziały redakcji: Przemyśl ul. Waryńskiego 15, tel. 2700. Krosno, ul. Słowackiego 8, II p. pok. 22, tel. 499, Mielec, pl. Dzierżyńskiego (KP PZPR), tel. 207, 104, 39, Stalowa Wola, ul. 1 Maja 24. Biuro Reklam i Ogłoszeń — 4652. Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje — Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch". Warszawa, ul. Wilcza 46, nr konta PKO 1-6-100024.

Prenumeratę zgłoszoną do dnia 15 danego miesiąca, PKWZ „Ruch" rozpoczyna realizować z dniem 1 następnego miesiąca. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch". Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO I OM Rzeszów nr 9-6-145 „UPiK „Ruch" w Rzeszowie, ul. Asnyka 9. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 12,50, kwartalnej — zł 37,50, półrocznej — zł 75, rocznej — zł 150. Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów. T-2-298